10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„NIE-ŻYDA WOLNO OKRAŚĆ, T. J. OSZUKAĆ GO W RACHUNKU ITP., BYLE TEGO NIE ZMIARKOWAŁ, GDYŻ IMIĘ BOŻE MOGŁOBY BYĆ ZNIEWAŻONE". (Talmud).

Nr. 378 A — Warszawa, poniedziałek 29 listopada 1937 r. — Rok XII

„To brylant i trzeba go cenić"

Sensacyjna kariera

b. wiceprezydenta w Łucku

Dla oświetlenia stosunków panujących na Wołyniu, niezmiernie charakterystyczną jest sprawa wiceprezydenta Łucka Wasilewskiego, który poprzednio pełnił funkcje szefa wydziału bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim oWłyńskim i był jednym z najbardziej zaufanych ludzi wódzkim Wołyńskim i był jednym nięciu go z tego stanowiska dekretem Ministerstwa spraw wewnętrznych, Wasilewski został wiceprezydentem m. Łucka, na którym to stanowisku dokonał szeregu nadużyć.

W dniu 2 stycznia rozpoczęto w tej sprawie dochodzenie prokuratorskie, a w lutym b. r. Sąd Okręgowy w Łucku skazał Wasilewskiego na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10. W lipcu b. r. wyrok ten został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny w Lublinie, od którego wyroku Wasilewski kasacji nie zakładał.

MOTYWY WYROKU

Posłuchajmy opinii Sądu Okręgowego w Łucku w tej sprawie (motywy wyroku):

„Sąd uważa za swój obowiązek jednocześnie podkreślić, że na łagodny stosunkowo wymiar kary ze względu na nader ważkie nasilenie złej woli u oskarżonego Wasilewskiego wpłynął jeden moment, a mianowicie zachowanie się jego władz nadzorczych — w pierwszym rzędzie jego ówczesnych przełożonych bezpośrednich, byłych prezydentów miasta, w głównej zaś mierze Urzędu Wojewódzkiego, który nie wykorzystał szeregu uprawnień co do koniecznej kontroli nad działalnością oskarżonego. Miał bowiem obowiązek wglądnięcia w tę działalność, gdyż z przedstawionych przez zarząd miasta rocznych zamknięć budżetowych musiał wiedzieć, że mają tam miejsce rzeczy bezprawne i niedopuszczalne, a ponadto o nadużyciach w zarządzie miejskim informowany był kilkakrotnie przez osoby z zewnątrz (świadek Starczewski).

Obowiązków powyższych władze nadzorcze jednak nie dopełniły, dając tym możność Wasilewskiemu uprawiać przez dłuższy czas swą działalność przestępczą, która przerwana została dopiero wkroczeniem urzędu prokuratorskiego".

„TO GŁUPSTWO"

Motywy sądu wspominają o osobie świadka Starczewskiego, który informował Urząd Wojewódzki o nadużyciach Wasilewskiego. Zobaczmy, co zeznał na rozprawie św. Starczewski Michał, członek Komisji Rewizyjnej m. Łucka. Zeznania te przytaczamy w streszczeniu:

„Świadek Starczewski stwierdził, że po zamknięciu rozrachunków za pierwsze półrocze 1935/36, na koncie Wasilewskiego figurowały duże zaległości. Poinformował o tym prezydenta miasta Wężyka, który oświadczył mu w odpowiedzi: „To głupstwo". Gdy świadek zażądał, jako członek komisji rewizyjnej ksiąg, stwierdził dalsze powiększanie się zaległości. Za żądał wówczas zwołania kom. rewiz. w tej sprawie. Żądanie to nie zostało jednak uwzględnione. Gdy po zakończeniu roku budżetowego również nie zwołano komisji, świadek udał się do wojewody Józewskiego i poinformował go o tych faktach. Wojewoda Józewski podziękował mu za obywatelskie stanowisko i obiecał energicznie zająć się tą sprawą. Wyraził przy tym zamiar zwołania specjalnej komisji i prosił, by świadek Starczewski zgodził się wziąć udział. Komisji jednak nie zwołano".

Z zeznań świadka Wężyka warto przytoczyć jeden niezmiernie charakterystyczny fragment. Brzmi on następująco:

„Gdy przyjechałem objąć stanowisko prezydenta m. Łucka, wojewoda Józewski przedstawił mi Wasilewskiego, jako najlepszego kolegę i lojalnego podwładnego, zasługującego na pełne zaufanie. Powiedział: „To brylant i trzeba go cenić".

Opinii wojew. Józewskiego o Wasilewskim nie podzielało najwidoczniej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak widać z dokumentu, który przytaczamy poniżej. Jest to dokument oznaczony „tajne", jednak wobec odczytania go na jawnej rozprawie sądowej, nic nie stoi na przeszkodzie jego opublikowaniu:

MINISTERSTWO SPRAW WEWN.
Nr. Pers/W—298/12— Tajne
Warszawa, 23. I. 1937 r.

Po Pana Sędziego Okręgowego Śledczego Sądu Okręgowego w Łucku.

Na pismo z dnia 4. grudnia 1936 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesyła niniejszym z zastrzeżeniem zwrotu akta osobowe byłego radcy w Urzędzie Wojewódzkim Wołyńskim, Stefana Wasilewskiego.

Wasilewski został zwolniony ze służby dekretem M. S. Wewn. z dn. 30. X. 1933 r. Nr. Pers. W — 298/8 z powodu otrzymania wiadomości, że jest podejrzany o współudział w aferze przemytu ludzi do Rosji Sowieckiej. Wobec tego, iż w chwili otrzymania przez Ministerstwo wiadomości o tym, sprawa znajdowała się już w dochodzeniu władz sądowych, dochodzenie administracyjne przeciwko Wasilewskiemu prowadzone nie było.

Dyrektor Biura Personalnego
(—) Inż. St. Kucharski.

DLACZEGO?

Dekret Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zwolnieniu Wasilewskiego ze służby, jak widać z przytoczonego dokumentu, wydany był w dniu 30 października r. 1933. Natomiast prezydent m. Łucka p. Wężyk obejmował swoje urzędowanie w początkach 1935 r. i wówczas to wojewoda Józewski wydał wobec niego swoją opinię o Wasilewskim, którą przytoczyliśmy powyżej.

Czyż mamy przypuścić, ze wojewoda wołyński nie znał treści dekretu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zwalniającego Wasilewskiego ze służby panstwowej, jako podejrzanego o współudział w aferze przemytu ludzi do Rosji Sowieckiej? Jak mógł niemal w dwa lata później wydać tak pochlebną opinię o Wasilewskim?

Dlaczego powiedział Pan, Panie Wojewodo, że Wasilewski, to brylant i że trzeba go cenić? My wiemy, że ów „brylant" podejrzany poprz dnio o udział w aferze przemytu ludzi do Rosji Sowieckiej, skazany został następnie prawomocnym wyrokiem sądu na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10.

Proces Starzyński — Studnicki

rozpoczyna się dzisiaj po 10-o dniowej przerwie

W dniu dzisiejszym, po 10-dniowej przerwie, rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Warszawie dalszy ciąg sensacyjnego procesu przeciwko Władysławowi Studnickiemu z oskarżenia tymczasowego prezydenta stolicy, p. Stefana Starzyńskiego.

P. Władysław Studnicki, który jak wiadomo, zaniemógł w dniu 19-ym b. m. na bolesną dusznicę, czuje się obecnie dobrze i należy przewidywać, że stawi się na rozprawę w dniu dzisiejszym. Podczas przerwy w procesie pełnomocnicy stron złożyli sądowi szereg wniosków i dokumentów. Decyzja Sądu w tych sprawach będzie ogłoszona prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Również dziś zeznawać będzie w charakterze świadka oskarżyciel prywatny, p. Starzyński, który poprzednio złożył jedynie swoje wyjaśnienia, a obecnie odpowiadać będzie na pytania stron.

„A B C" tak jak poprzednio przynosić będzie codziennie obszerne sprawozdania z przebiegu tej sensacyjnej rozprawy.

Nieudana impreza woj. Grażyńskiego

Cuchnące gazy

na akademii „czwórporozumienia"

Międzyorganizacyjna Komisja Porozumiewawcza (woj. Grażyński), celem „zbliżenia międzyorganizacyjnego" urządziła w niedzielę, dnia 27 bm. w teatrze Letnim akademię. Już na samym początku wynikł przykry incydent, który na łamach ABC omówiliśmy obszernie, między organizatorami a pocztami sztandarowymi w wyniku którego Komendant Chorągwi męskiej Henryk Wechsler poczuł się zmuszonym odprawić je, tak, że akademia odbyła się bez udziału harcerskich pocztów sztandarowych.

Przy nielicznej obecności z półgodzinnym opóźnieniem, rozpoczęła się akademia. W momencie gdy na mównicę wyszedł „wódz" Strzelca — rzucono kilka naczyń szlanych, wypełnionych cuchnącą cieczą. Wywołało to tak wielkie zamieszanie, że nikt prawie nie słuchał wywodów prelegenta. Część uczestników akademii opuściła salę.

Po tym incydencie akademia toczyła się dalej w atmosferze naprężenia, przy czym przedmiotem zainteresowania uczestników były nie wywody prelegentów i część muzyczno - wokalna, lecz zajścia. Jeszcze większe zamieszanie wprowadzała straż porządkowa złożona ze „Strzelców", która legitymowała starannie wiele „Bogu ducha winnych" osób.

Akademia zostawiła wrażenie dużego niesmaku.

Takie są skutki, gdy władze harcerskie wciągają do gry politycznej młodzież, wbrew opinii społeczeństwa i znacznej części instruktorów.

23 osoby zginęły

w katastrofalnej powodzi

HAVANA, 28.11. Liczba ofiar powodzi w prowincji Oriente wynosi 23 zabitych i około 40 rannych.

7 nagich żołnierzy Polaków owiniętych drutem kolczastym

spalili Ukraińcy

STANISŁAWÓW, 28. 11. (tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie rozpoczął się sensacyjny proces ukaińców: Michała Mackiwowa, Dymitra Kuplaka, Fiedora Zapuchlaka i Wasyla Wiwczarowa, którzy przed 19-tu laty wymordowali w straszny sposób patrol polskich żołnierzy.

Podczas walk polsko - ukraińskich wszyscy oskarżeni nie będąc żołnierzami przygotowywali w okolicy Jezupola w powiecie stanisławowskim zasadzkę na oddziałek polski. Zdołali oni wówczas wziąć do niewoli 7-miu żołnierzy polskich, których po straszliwych torturach, nagich, owiniętych drutem kolczastym, powiesili u pułapu stodoły w jednym z gospodarstw w Jezupolu. Zbrodniarze podpalili następnie stodołę tak, że nieszczęśliwi żołnierze Polacy spalili się żywcem.

Sprawcom bestialskiej zbrodni przez 19 lat udawało się ujść ręki sprawiedliwości i dopiero niedawno władze śledcze wpadły na trop zbrodniarzy.

Proces morderców żołnierzy polskich potrwa parę dni i obudził zrozumiałe zainteresowanie w Stanisławowie i okolicy.

26 osób aresztowano

w związku z aferą „Kagulardów"

PARYŻ, 28.11. W końcu drugiego tygodnia śledztwa liczba aresztowanych w związku ze sprawą „kagulardów", wynosi 26 osób.

W dniu wczorajszym przeprowadzono rewizję w siedzibie Unii komitetów samoobrony przy ul. Lisbonne 44. Skonfiskowano tam szereg dokumentów i ustalono kilka nazwisk. Stwierdzono też, iż Unia przeprowadziła szereg rozmów telefonicznych z przedsiębiorcą Volle z Villemomble, zamieszanym w spisku. Fakt ten ma pewne znaczenie prawne, gdyż wobec posiadania broni przez oskarżonych, usprawiedliwione jest oskarżenie ich o utworzenie stowarzyszenia przestępczego.

Komisja śledcza

wyjeżdża dziś do Sofii

Dziś, w poniedziałek, wyjeżdża z Warszawy do Sofii specjalna komisja celem ustalenia przyczyn katastrofy polskiego samolotu.

Komisja, w skład której wchodzą m. in. inż. Małecki z departamentu lotnictwa oraz doskonały pilot Płonczyński wespół z komisją bułgarską, po przybyciu do Sofii, uda się na szczyt góry Mozalowski Rit, gdzie uległ katastrofie polski samolot komunikacyjny.

Po omacku ku Polsce

O 140 km na północ od Warszawy leży kraj, o którym w Polsce wiedzą bardzo niewiele, który dla przeciętnego Polaka ma charakter do pewnego stopnia egzotyczny. Ten kraj tak bliski, a niestety daleki — to Mazury Pruskie.

Przewodnikiem, który nas prowadzi do tego kraju tysiąca jezior, jest Melchior Wańkowicz. W swej pięknej książce „Na tropie Smętka" daje nam wizję tego kraju, bliskiego nam krwią jego ludności, a oddzielonego od nas czarno-biało-czerwonymi słupami granicznymi.

Książka ta jest niepowszednim zjawiskiem literackim. W krótkim czasie—zjawisko niemal niespotykane w Polsce — osiągnęła piąte wydanie. Stała się ośrodkiem ożywionych dyskusji. Niemcy zaatakowali ją w sposób bardzo ostry. W niektórych kołach polskich spotkała się z nieuzasadnionym zarzutem, jakoby wyjawienie w niej szeregu nazwisk naraziło wiele osób na wielkie przykrości ze strony władz niemieckich. W każdym razie rzecz niewątpliwa — książka ta poruszyła fale opinii nie tylko w Polsce.

Zawdzięcza to niewątpliwie swej wartości czysto literackiej. Ale nie tylko temu. Może głównym źródłem niezwykłego powodzenia jest sam temat. Temat, który do pewnego stopnia jest wyrzutem sumienia dla Polski — ta oddalona od nas krwawiącą się granicą kraina Smętka.

Dziś kraina ta pozornie jest dla Polski stracona. Na całych Mazurach Pruskich nie ma ani jednej polskiej szkoły. Dziś ludzie o „rasowo-niemieckich" nazwiskach, jak Adamski, Czarnowski, Grzegorzek, Kiliński, Słowik, Sosna, Trzeciak są hitlerowskimi kandydatami do pruskiego landtagu.

A było inaczej... Stany pruskie błagały króla polskiego o pomoc przeciwko przeniewierczemu Zakonowi Krzyżackiemu. Na wszechnicy królewłeckiej wykładali Polacy. Na zamku królewieckim rządził namiestnik polskiego króla. A śmierć za wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej od pruskiego kata ponosili Kalksteinowie...

Jaka będzie przyszłość...? Któż dziś może z całą pewnością to przewidzieć. Wiemy jedno — po omacku ku Polsce i dziś podążają jednostki. Uparty rewindykator polskości, Wojciech Kętrzyński, b. dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, jako uczeń nie znał języka polskiego. A dr Kurt Obitz, nie posiadający ani krzty krwi słowiańskiej w żyłach, z Niemca staje się Mazurem, a z Mazura przekształca się na Polaka. Wymowna jest siła naszej Ojczyzny, „dla której ciągnęły dusze Baseinów, Hechtów, Retzkanów, Rothów, Kalksteinów i Obitzów".

Przyszłość jest pokryta zasłoną tajemnicy. Ale wiara silniejsza od Smętka, panującego dziś nad krainą tysiąca jezior, każe nam wierzyć w lepszą, jaśniejszą przyszłość. Byleby wzmagało się i potężniało to wielkie ognisko polskości, która umiała w przeszłości i potrafi w przyszłości przyciągać dusze najlepszych.

Jan Korolec.

Król Borys

powrócił do Sofii

SOFIA, 28.11. Dziś rano powrócił do stolicy z podróży swej do Londynu, Paryża i Białogrodu król Borys, witany na dworcu przez członków rządu i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Ks. Starhemberg

uzyskał unieważnienie małżeństwa

SALZBURG, 28.11. Sąd konsystorski, jako druga instancja, unieważnił małżeństwo b. wicekanclerza Austrii, ks. Starhemberga z hrabiną Salm Reifferscheidt. Unieważnienia tego małżeństwa książę domagał się już oddawna.

LISTOPAD

29

PONIEDZIAŁEK

SŁONCE	
Wschód	Zachód
7—8	15—49
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
3—40	13—30
Dł. dnia	Ubyło
8—11	8—5

Dziś: Św. Saturnina.
Jutro: Św. Andrzeja.

Sensacyjna afera na Śląsku
W mieszkaniu naczelnika urzędu celnego
„urzędował" żyd — przemytnik

(B) Przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach odbędzie się w najbliższych dniach sensacyjny proces karny w olbrzymiej aferze dewizowej, której bohaterem jest żyd niemiecki Edward Karmaiński z Rosenberg na Śląsku Niemieckim. Przed pięciu laty Karmaińskiemu pozwoliły władze polskie wywozić jagody do Niemiec, na czym żyd doskonale zarabiał, mając roczny obrót około pół miliona złotych.

Po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych władze zmniejszyły wielu kupcom katolickim kontyngent wywozowy jagód do Niemiec, nie uczyniono tego jednak w stosunku do Karmaińskiego. Kupcy katoliccy poczęli się żalić i w końcu napisali kilka doniesień do władz, oskarżając Karmaińskiego o szkodzenie Skarbowi Państwa.

W czasie dochodzeń, prowadzonych przez Okręgowy Inspektorat Ochrony Skarbowej w Katowicach stwierdzono niebywałą rzecz. Żyd Karmaiński miał część swego biura w mieszkaniu naczelnika Urzędu Celnego w Lublińcu, gdzie również przeprowadzono rewizję, w czasie której znaleziono wiele kompromitującego Karmaińskiego i naczelnika Pykę materiału. Z ksiąg handlowych wynikało bowiem, iż Karmaiński wypłacił Pyce kilka tysięcy złotych, jednak do tej pory nie udało się stwierdzić za co pieniądze były wypłacone.

Z innych ksiąg wynikało, że Karmaiński poszkodował Skarb Państwa na około pół miliona złotych. Kupiec żydowski musiał bowiem przedstawiać w Polskim Instytucie Rozrachunkowym rachunki za sprzedane przez siebie jagody w Niemczech. Na tej bowiem podstawie prowadzono rozrachunki za obroty kompensacyjne pomiędzy Polską i Niemcami. Rachunki Karmaińskiego były jednak fałszowane. Wystawiała je bowiem firma „Hermes" z Rosenberg, która jest własnością żyda Karmaińskiego.

Polski Instytut Rozrachunkowy był natomiast źle informowany co do cyfr wywiezionych towarów. Karmaiński wywoził również z Polski wiele pieniędzy, które były stale ukrywane w koszach z jagodami. Karmaiński krótko przed rewizją w jego biurze w Lublińcu zdołał zbiec do Niemiec, gdzie do tej pory przebywa.

Wspólnie z Karmaińskim ma zasiąść na ławie oskarżonych kilku wyższych urzędników wielkiego przedsiębiorstwa, którzy współpracowali z żydem.

Władze prokuratorskie prowadzą natomiast dochodzenia przeciwko naczelnikowi Urzędu Celnego w Lublińcu, Pyce, którego podejrzewa się o współpracę z handlarzem żydowskim.

Ignorant robił protokół
z „Archiwum Legionowego"
Przesłuchanie kpt. Zajączkowskiego

(JK) Prokuratura warszawska poleciła sędziemu śledczemu przesłuchać kpt. Adama Zającząkowskiego, który niedawno odpowiadał przed lubelskim Sądem Grodzkim za zniesławienie wojewody Dziadosza (Jak wiadomo — p. Zającząkowski sprawę tę przegrał).

Powyższe zarządzenie prokuratury pozostaje w związku z oświadczeniem woj. Dziadosza, że protokuł z „Archiwum Legionowego" robił jakiś ignorant (chodzi o protokuł o stanie służby Dziadosza)

Liczba żydów w pow. pszczyńskim
Wzrosła o 100 proc.
Czy żyd ma prawo handlować w niedzielę?

(B.). W Mikołowie (woj. Śląskie) odbyły się nadzwyczajne obrady przedstawicieli kupiectwa, rzemiosła, rękodzielnictwa oraz właścicieli fabryk metalowego przemysłu przetwórczego pow. pszczyńskiego, którzy omawiali m. in. sprawę napływu ludności żydowskiej. Stwierdzono, że w ciągu ostatniego roku liczba żydów powiększyła się w powiecie pszczyńskim o całe 100 procent.

Równocześnie w ręce żydów przeszło wiele sklepów, warsztatów i fabryk, które zostały ostatnio wystawione na licytację, gdyż właściciele-katolicy nie byli w stanie opłacić wysokich podatków.

W końcu wyłoniono delegację, która interweniowała po obradach u miejscowego burmistrza, posła Koja, celem przeciwstawienia się napływającej fali żydowskiej. Domagano się również ukarania tych rzemieślników żydowskich, którzy zmuszają swych pracowników do pracy w niedziele i święta. Zwrócono również uwagę na żydowskiego handlarza nierogacizny Kohnta, który uprawia handel w niedziele i święta, co wywołuje wielkie oburzenie miejscowej ludności katolickiej.

W końcu proszono burmistrza o przeprowadzenie dochodzeń w stosunku do jednego z wyższych urzędników magistratu, który nie chciał interweniować w skargach na handlarza nierogacizny Kohnta. Według oświadczenia delegacji urzędnik twierdził, że nie będzie przeszkadzał żydowi w handlu w niedzielę, gdyż handlarz ów płaci wysokie podatki (!).

Delegacja prosiła wreszcie, by Magistrat nie wynajmował sklepów w domach miejskich żydom, gdyż ci szkodzą jedynie kasie miejskiej. Podobny wypadek miał miejsce z kupcem Tichanerem, który spowodował sztuczną „plajtę" i nie zapłacił Magistratowi około 3 tysięcy za zaległy czynsz od składu.

Bez udziału Polaków
odbyło się zebranie krakowskiej Izby Adwokackiej

KRAKÓW, 28. 11. Jak było do przewidzenia, w tegorocznym walnym zebraniu krakowskiej Izby Adwokackiej, które odbyło się w sobotę, adwokaci Polacy zgodnie z uprzednią zapowiedzią nie wzięli udziału. W liczbie 274 złożyli oni na ręce mec. Rowińskiego deklarację, w której oświadczają, iż w zebraniu nie wezmą udziału, domagając się równocześnie ustawowego zagwarantowania, aby Polacy rządzili korporacjami adwokatury w Polsce.

Z kolei mec. Rowiński deklarację tą złożył Izbie Adwokackiej, gdzie wpłynęły ponadto takie same wnioski ze strony 20-tu adwokatów Polaków, którzy swych podpisów nie złożyli pod zbiorową deklaracją.

W ubiegłym roku deklarację o podobnej treści złożyło 169 adwokatów polskich na posiedzeniu krakowskiej Izby Adwokackiej.

Koszacki
gorączkuje

Ofiara dokonanego we wrześniu rewolwerowego zamachu na ul. Chmielnej, robotnik Koszacki, czuje się w dalszym ciągu źle.

W ubiegłą środę przestrzeloną nogę wyjęto z gipsu dla dokonania operacji wyjęcia kul. Po wyjęciu z gipsu noga Koszackiego silnie spuchła i chory zaczął gorączkować. Jest on bardzo wyczerpany i osłabiony, gdyż prawie nic nie je, najchętniej przyjmując tylko płyny.

Spuchniętą nogę umieszczono napowrót na szynie.

Złoża naftowe
pod Samborem

Z Monasterca, powiat Sambor donoszą, o odkryciu tam nowego złoża naftowego. Sprawą zainteresowały się sfery przemysłowe borysławskiego zagłębia naftowego, które mają zbadać czy nowo odkryte złoża będą przedstawiały jakąś realną wartość

Zarysowanie rur elektrowni
w Brześciu

W związku z artykułem pt. „Nadużycia przy budowie elektrowni w Brześciu", zarząd m. Brześcia przesyła nam sprostowanie następujące:

Nie jest prawdą, że przy budowie elektrowni w Brześciu były nadużycia, natomiast prawdą jest, że na niektórych rurach betonowych, ułożonych w kanale urządzenia wodnego elektrowni paroturbinowej, okazały się zarysowania.

Przyczyny zarysowania rur mogą być różnorodne, spowodowane jakością wody, żwiru i kruszywa, użytych do wyrobu oraz szeregiem innych czynników, co jest przedmiotem specjalnych badań.

Nie jest prawdą, że „stan rur jest wprost katastrofalny: i rurociąg „zupełnie zepsuty", natomiast prawdą jest, że z ogólnej długości 300 m. kanału wystąpiły zarysowania poszczególnych rur na przestrzeni około 100 m. w różnych miejscach.

Nie jest prawdą, że przeróbka rurociągu wyniesie około zł. 50.000, natomiast prawdą jest, że po szczegółowym zbadaniu kanału przez ekspertów - specjalistów, firma „TRI" Towarzystwo Robót Inżynierskich S-ka Akc. w Warszawie (wykonująca roboty betonowe w porcie Gdyni) złożyła Zarządowi Miejskiemu ofertę, według której należyte wzmocnienie kanału będzie kosztowało około zł. 9.000.

Wspomniany w artykule ogólny koszt w sumie zł. 120.000 obejmuje nie tylko wykonanie samego rurociągu, lecz zarówno studzienki rewizyjne oraz kosztowne urządzenia żelbetonowe przy ujęciu wody z Muchawca i pod gmachem elektrowni.

Nie jest prawdą, że nowa elektrownia miała być uruchomiona w październiku.

Lichwa żydowskiego kupca
przyczyną strajku

Oryginalny strajk wybuchł pod Szczucinem, koło Dąbrowy Tarnowskiej, w Małopolsce. Strajk wywołał żyd kupiec drzewny, Kampf, który zamierzał wyzyskać okolicznych gospodarzy.

Zakupił on mianowicie w lasach majątku Lubasz większą partię drzewa, zamierzając ją sprzedać z lichwiarskim zarobkiem. Okoliczni chłopi, potrzebując nabyć drzewo na swoje potrzeby, zmuszeni byli zwracać się do niego, ofiarowując mu sumę zł. 6 za metr sześcienny, która ogólnie przyjęta jest na miejscowym rynku. Tymczasem żyd żądał za metr po 21 zł. Oburzeni chłopi nie chcą w ogóle wywozić drzewa z lasu i urządzili strajk, w którym uczestniczy ponad 300 gospodarzy. Strajk ma przebieg najzupełniej spokojny.

Ludowcy proszą
o przyśpieszenie śledztwa

Z Przemyśla donoszą, że u prezesa tamtejszego sądu jak również u kierownika oddziału śledczego sądu zjawiła się delegacja Stronnictwa Ludowego, która prosiła o przyśpieszenie śledztwa w sprawie przywódców Stronnictwa Ludowego, przebywających do tej pory w areszcie.

—×—

Kronika śląska

BARWY KATOWIC

W czasie obrad rady miejskiej Katowic ustalono nowe barwy miasta, w kolorach żółto - niebieskim.

BEZROBOTNI NAPADLI NA POCIĄG

Gromada bezrobotnych napadła w pobliżu stacji Łazy na pociąg towarowy i zaczęła zrzucać węgiel na nasyp. Eskortujący pociąg strażnik kolejowy chcąc spłoszyć złodziejów oddał kilka strzałów karabinowych. Złodzieje rzucili się do ucieczki. Jeden z nich jednakże, niejaki Edward Dudek z Zawiercia spadł pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

BURZA ŚNIEŻNA Z PIORUNAMI

Nad całym Śląskiem i nad okolicami przeszła gwałtowna burza śnieżna. Około godziny 11-ej nastąpiły grzmoty i pioruny nie spotykane w tych stronach od wielu lat. Idące od północo - zachodu zwały chmur śnieżnych, pędzone silnym wichrem spowodowały zupełny mrok, trwający około 20 minut. Podczas krótkotrwałej burzy, ulice i place Katowic pokryły się grubą warstwą śniegu, który wkrótce potem szybko tajał, tworząc niedostępne do przebycia kałuże. Niezwykłe o tej porze zjawisko atmosferyczne obserwowali mieszkańcy Katowic z dużym zainteresowaniem.

POŻAR FABRYKI

Fabryka izolacji i płyt korkowych w Małej Dąbrówce spłonęła niemal cała wraz z zapasami płytek korkowych. Straty obliczane są na 25.000 złotych. Przyczyną pożaru było uszkodzenie w urządzeniu kotłów parowych.

WYSTĘPY BALETU PARNELLA

W tych dniach przybył na Śląsk Opolski balet polski Feliksa Parnella, którego występy w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu, wzbudziły duże zainteresowanie wśród Polaków, zamieszkałych na terenie Śląska Opolskiego.

Kronika prowincjonalna

BRZEŚĆ

ZIEMNIAKI DLA BEZROBOTNYCH

Akcja zbiórki ziemniaków na rzecz bezrobotnych została prawie już ukończona i na terenie Polesia zebrano ponad 800.000 kg kartofli, lecz cyfra ta zostanie prawdopodobnie znacznie podwyższona, bowiem nie wszystko jeszcze zgłoszono do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej. Dla samego brzeskiego Miejskiego Komitetu przeznaczono około 227 tysięcy kg. kartofli.

SPÓŁDZIELNIA MIĘSNA

W dniu 1 stycznia b. r. została w Brześciu zorganizowana Spółdzielnia Mięsna p. n. „Hurt Mięsny", zadaniem której jest dostarczanie mięsa dla poszczególnych jatek mięsnych. Poza tym Spółdzielnia ta z dniem 1 maja br. uzyskała dostawę mięsa dla wojska garnizonu brzeskiego.

GROŹNY POŻAR

We wsi Chocisław, powiatu brzeskiego w zabudowaniach Kupczyka Stefana, powstał pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania, skutkiem czego spaliło się doszczętnie 8 zabudowań wraz z urządzeniem, inwentarzem żywym i martwym, ogólnej wartości ponad 30.000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie przez podpalenie. Podczas akcji ratunkowej doznała dotkliwych poparzeń żona na wstępie wymienionego Teodozja Kupczyk, którą w stanie prawie beznadziejnym odstawiono do szpitala. Na podstawie przeprowadzonego wywiadu policja jest już na tropie zbrodniarza - podpalacza.

KRADZIEŻ OWIEC

We wsi Borsukowo, powiatu łuninieckiego skradziono na szkodę 15 włościan 126 owiec, będących we wspólnej stajni. Takiej masowej kradzieży owiec na terenie województwa poleskiego jeszcze nie było. Policja czyni energiczne dochodzenie celem ustalenia sprawców.

TRAGICZNY WYPADEK KOLEJARZA

Ustawiacz wagonów kolejowych Rosak Jan, zamieszkały w Brześciu w czasie spinania wagonów na stacji Brześć Centralny dostał się pod wagon, doznając zgniecenia prawej ręki i złamania kości w 4-ch miejscach. W stanie b. ciężkim został odstawiony do szpitala kolejowego w Brześciu n. Bugiem.

GDYNIA

BADACZ ANGIELSKI W GDYNI

Staraniem tutejszego Towarzystwa Polsko - Angielskiego przybywa do Gdyni znany badacz angielski, p. Hugh Ruttledge, który wygłosi odczyt p. t. „Próby zdobycia Mount Everest". Poza tym odbędzie się wyświetle ciekawego filmu z dwóch wypraw, które zorganizowali Anglicy dla zdobycia tego szczytu.

LUBLIN

POŚWIĘCENIE GMACHU

W Lublinie odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu zakładu uprawy tytoniowej Polskiego Monopolu Tytoniowego. Uroczystość ta połączona była z wręczeniem miejscowemu pułkowi piechoty ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego wraz z koniem i zaprzęgiem przez pracowników zakładu.

POMORZE

ZABÓJCA POLICJANTA PRZED SĄDEM

Wydział karny Sądu Okręgowego w Grudziądzu rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Świeciu sprawę Kazimierza i Franciszka Kruszyńskich oraz Władysława Czarneckiego z Lipienek, oskarżonych o zabójstwo posterunkowego Stanisława Kawczyńskiego. Post. Kawczyński stanął w obronie osób napastowanych przez oskarżonych i uderzony przez Kazimierza Kruszyńskiego sztachetą w głowę zmarł po kilku dniach. Sąd skazał zabójcę na 10 lat więzienia, brata na 3 lata, a Czarneckiego na 8 miesięcy.

SZPITAL BYDGOSKI GOTOWY

Wielki gmach szpitala miejskiego na Bielawkach jest już niemal kompletnie urządzony. Ustawione są gabinety lekarskie, laboratoria, sale operacyjne, wszelkie gabinety do naświetlań i t. d. Obecnie kończy się ustawienie mebli szpitalnych. Przeniesienie chorych nastąpi w pierwszych dniach grudnia i wtedy przypuszczalnie nastąpi uroczyste poświęcenie. (a)

ZDERZYŁA SIĘ Z MOTOCYKLEM TAKSÓWKA

W Toruniu przy skrzyżowaniu ulic Wały i Aleje 700-lecia nastąpiło zderzenie samochodu z motocyklem. Skutkiem zderzenia z przyczepki motocyklu wypadł na chodnik oficer, który potłukł się dotkliwie. Samochód został uszkodzony i ogólne straty wynoszą 200 zł. Przy motocyklu została uszkodzona przednia część przyczepki. (a).

STANISŁAWÓW

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ

Dużą sensację w Stanisławowie wzbudziła zuchwała kradzież walizy na dworcu kolejowym stanisławowskim. Kradzieży tej dokonał złodziej - recydywista Franc. Harasymowicz. Sąd grodzki skazał niepoprawnego złodzieja na karę 1 roku, sędzia odwoławczy uniewinnił go jednak. (js.).

KRADŁ ŚWIECE Z KOŚCIOŁA

W kościele OO. Jezuitów w Stanisławowie dokonywano przez dłuższy czas systematycznych kradzieży świec. Kradzieży dokonywał niejaki Jan Piwowar, który sprzedawał skradzione świece drobnemu kupcowi Sotwińskiemu. Obecnie Sotwiński stanął za paserstwo przed sądem, który skazał go na 7 miesięcy aresztu. (js.).

TRAGEDIA GOŃCA

Goniec firmy Margoschesa, Jan Kostecki otrzymał od swych pracodawców kwotę 12.659 zł. w celu zapłacenia w Urzędzie Skarbowym W kasie Urzędu Skarbowego skradziono mu z otwartej teczki kwotę 1.150 zł. Okradziony tak przejął się tą kradzieżą, że usiłował popełnić samobójstwo. (js.)

LIKWIDACJA SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ

Policja w Otynii, pow. tłumackiego zlikwidowała groźną szajkę złodziejską składającą się z 7 osób, która przez dwa lata dokonywała licznych kradzieży i włamań na terenie pow. tłumackiego. Do szajki tej należeli sami znani nacjonaliści ukraińscy, karani za różne przestępstwa antypaństwowe, a to Iwan i Michał Bihlejowie, Józef Sap, Paweł Łogusz, Marcin i Iwan Zurakowscy z Odaj i Andrzej Szuszyryba z Słobudki. (js.).

STRAJK OKUPACYJNY

W fabryce skór Margoschesa w Stanisławowie, wybuchł strajk okupacyjny na bardzo ciekawym podłożu. Mianowicie robotnicy nienależący do socjalistycznego związku zawodowego pobili zrzeszoną robotnicę. Ponieważ właściciel fabryki nie chciał usunąć z pracy sprawców pobicia, robotnicy podburzeni przez agitatorów zastrajkowali. Strajk trwa.

PODWYŻKA PŁAC

W Stanisławowie zakończył się proklamowany przed kilku dniami strajk pracowników galanteryjnych i konfekcyjnych. W wyniku strajku pracownicy uzyskali podwyżkę płac, według żądania związku zawodowego.

SCHWYTANIE BANDYTY

W Chociniu, powiatu kałuskiego policja aresztowała jednego ze sprawców śmiałego napadu na Kasę Stefczyka w Tużyłowie pow. kałuskiego. Łupem włamywaczy padła wówczas gotówka ponad 4000 zł. (js).

POŻAR MŁYNA

Na „zbrodach" pod Targowicą Polną pow. horodeńskiego spłonął doszczętnie młyn wodny, wraz z zapasami zboża, stanowiący własność Efroima Seifera. Szkoda wynosi około 15.000 zł., gdy tymczasem łączna suma ubezpieczenia młyna i zapasów wynosi jedynie 5.800 zł. (js).

STRAJK OKUPACYJNY

W Bolechowie pow. dolińskiego w tartaku firmy Benom i Sp. wybuchł protestacyjny strajk okupacyjny przeciw przyjęciu przez firmę robotnika Marusiaka do pracy. Marusiak przyjęty został do pracy w miejsce chorego od dłuższego czasu niejakiego Mautnera, sekretarza Związku Robotniczego P. P. S. Mautner wykorzystując swój wpływ na robotników wywołał strajk okupacyjny. (js.).

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

W Zielonej, pow. nadwórniańskiego wybuchł w nocy w domu Jewdochy Siszczuk 70-letniej staruszki pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny. Nie udało się ognia ugasić i w płomieniach poniosła śmierć nieszczęśliwa właścicielka zagrody, której zwęglone zwłoki odnaleziono dopiero na drugi dzień w zgliszczach.

LWÓW

WOJSKO DLA BEZROBOTNYCH

Oddziały wojskowe stacjonowane we Lwowie wezmą czynny udział w tegorocznej akcji pomocy zimowej.

W czasie od 1 grudnia do 15 stycznia 1938 roku będą oddziały wojskowe lwowskie dożywiać 885 najbiedniejszych dzieci, wydając im obiady i podwieczorki. Akcja oddziałów wojskowych odbiła się żywym echem w jak najszerszych kołach społeczeństwa.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

KINA

APOLLO: „Ku Wolności".
CORSO: „Samochód nr. 99"
GLORIA: „Płomienne serca".
GWIAZDA: „Tajemnica starego zamku".
METROPOLIS: „Ku Wolności".
OŚWIATOWE TCL: „Dwie Joasie"
RENAISSANCE: „Zamek tajemnic".
SŁOŃCE: „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny".
ŚWIT: „Promienie zagłady".
WILSONA: „Allotria".

WICHURA W POZNANIU

Nad Poznaniem i okolicą szalała gwałtowna wichura. W Poznaniu szybkość wiatru około godziny 9-ej przekroczyła 25 m/sek. Krótko przed południem spadł śnieg, po czym wiatr ustał.

CHOROBA DYR. BOELKE

W czasie piątkowej premiery, wesołej komedii „Bęben", w teatrze Polskim w Poznaniu, zaniemógł poważnie dyrektor tego teatru p. Boelke, który grał główną rolę męską.

Dyr. Boelke chory jest od dłuższego czasu na serce i w czasie przedstawienia stan jego pogorszył się tak dalece, że nie mógł dokończyć swej roli. W 4-tym akcie zastąpił go reżyser sztuki p. Zygmunt Noskowski.

WIZYTACJA WIĘZIEŃ

Dyrektor departamentu karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Krywiechowski zwiedził w tych dniach więzienie poznańskie, po czym wyjechał w towarzystwie przedstawiciela prokuratury poznańskiej i oficerów straży więziennej do Gniezna, gdzie zwiedził więzienie oraz zakład dla niepoprawnych przestępców w Trzemesznie.

PROKURATOR APELUJE

W głośnym procesie przeciwko p. Drwęskiej prokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu założył apelację od wyroku uniewinniającego.

to jest tak

ZANIEPOKOJENIE WZRASTA

Zaniepokojenie żydów ostatnimi wypadkami, jakie mają miejsce w Polsce, wzrasta. Bo weźmy tylko ostatnie tygodnie. Kongres kupiecki, całkowicie jednolity w swoim poglądzie na niebezpieczeństwo żydowskie, zebranie izb adwokackich, gdzie cała polska adwokatura zajmuje również jednolite stanowisko i nie zdołała przeprowadzić swych wniosków, jedynie dlatego, że w adwokaturze większość posiadają żydzi.

W tych warunkach żydzi tęsknym wzrokiem patrzą na zagranicę. Rezultatem tego są najrozmaitsze interwencje zagraniczne, choćby ostatnio nauczycieli amerykańskich.

Ale i te środki nie pomogą żydom.

W obłędnym kręgu nienawiści
Żołnierze litewscy strzelają do polskich rogatywek

Opuszczam Kowno. Przed samym wyjazdem zwiedziłem domek naszego wieszcza — Adama Mickiewicza, podobny do wiejskiej chaty. Słyszałem, że Litwini mają zamiar go zburzyć. Dziwne — wszak Mickiewicza uważają oni za Litwina, bowiem pisał: „Litwo, ojczyzno moja"... Ów fragment z „Pana Tadeusza" wyryty na marmurowej tablicy, umieścili w Muzeum im. Witolda Wielkiego. Zapominają, że poeta myślał tylko o Litwie złączonej z Polską unią na zawsze, że był z krwi i kości Polakiem, a z jego dzieł bije polskość potężnym, wspaniałym głosem.

„CHRZTY" LITEWSKIE

Nie tylko Mickiewicza, ale i Matejkę, Orzeszkową, Syrokomię i innych chcą za wszelką cenę „przechrzcić" na Litwinów. Dla nas — to miłe i zaszczytne, że wielkich synów Polski Litwa uważa za swoich. Smuci nas natomiast i boli, że Litwini z całą bezwzględnością niszczą wszelkie polskie ślady.

Jestem w Kłajpedzie. Zachwycam się jej uroczym położeniem nad zatoką Kurońską u ujścia Niemna. Oprowadza mnie młody, miły profesor Instytutu Pedagogicznego, Bendoravicius. Rząd litewski, zdając sobie doskonale sprawę, jak wielkie znaczenie dla młodej Litwy ma Kłajpeda, nie żałuje na nią pieniędzy. To też rozrasta się ona ogromnie. Podobno w ciągu ostatnich 10 lat na rozbudowę portu wydano około 25 mil. litów. Pogłębiono port, zbudowano nowe śpichrze na zboże i dźwigi. Miasto przed wojną światową liczyło 25 tys. mieszkańców, a obecnie 50 tys. Sprawą palącą jest tu kwestia mieszkaniowa. Mieszkania są bardzo drogie, a Niemcy Litwinom nie chcą ich wynajmować. Miasto ma charakter niemiecki. Wokoło rozlegają się przeważnie dźwięki mowy niemieckiej, a czasem i szwargot żydowski. Bo i tu jest 3 tys. żydów, którzy po przewrocie hitlerowskim popierają Litwinów. Choć oficjalnie stosunek Niemców do Litwinów jest poprawny, ale w życiu codziennym istnieją tarcia.

KŁAJPEDA

W Kłajpedzie znajduje zatrudnienie 9500 robotników w przemyśle drzewnym, browarach i gorzelniach. Są to przeważnie Żmudzini. Rząd litewski musi troszczyć się, by mieli gdzie mieszkać. Bank Ziemski rozpoczął dla nich budowę domów. I tak: w roku bieżącym powstało 45 domów robotniczych, na co wydano półtora miliona litów. Ze względu na trudności mieszkaniowe, no i nieprzychylne stanowisko ludności niemieckiej powstał plan zbudowania nowej dzielnicy litewskiej. Realizacja owego planu przewiduje koszty, dochodzące do 70 mil. litów. Na małe państwo litewskie to suma ogromna. Litwa posiada 90 km morskiego wybrzeża, a jedynym jej portem i jakby oddechem na szeroki świat jest Kłajpeda.

DLACZEGO?

W rozmowie z prof. Pakształasem zapytuję:

— Panie profesorze, czemu Litwini zajmują się beznadziejną sprawą wileńską? Czyż nie byłoby lepiej wszystkie swe siły skoncentrować przede wszystkim tu w Kłajpedzie? Przecież utrzymanie się Litwinów nad Bałtykiem — to dla nich kwestia doniosłego znaczenia.

— Wszyscy Litwini wiedzą dobrze, czym jest dla nich Kłajpeda. Ja nawet rzuciłem projekt przeniesienia tu naszej stolicy — odpowiada profesor.

Na Litwie wszystko co polskie jest nie tylko ośmieszane, ale i zohydzane. Młody nacjonalizm litewski zionie nienawiścią ku Polsce. Jakby nigdy Polak nie był Litwinowi bratem, ale odwiecznym wrogiem.

Czyż zdają sobie sprawę Litwini, że wychowywanie młodzieży w duchu skrajnego szowinizmu i rozwijanie w niej wybujałych fałszywych ambicyj może ich państwu przysporzyć wiele kłopotów.

Choć dzieciom nakazuje się modlić przed lekcjami do Matki Boskiej Ostrobramskiej, by dopomogła do wybawienia Jej z polskiej niewoli i ćwiczącym się w strzelaniu żołnierzom wiesza się jako cel polskie rogatywki, to tamtejsi Polacy mimo wszelkich niegodnych metod i prześladowań nie wyprą się swej narodowości. Niech tam nawet p. Rondomański przez litewskie radio rzuca na Polskę wstrętne oszczerstwa — nasi rodacy nie zapomną, że są Polakami.

Jakie korzyści czerpią Litwini z walki z nami? Żadnej, a raczej działają na swą szkodę. Polacy różnego rodzaju wprost niepoczytalne i uwłaczające narodowi litewskiemu wybryki i prowokacje potrafili przyjmować z pobłażliwością i wyrozumieniem. Jednakże liczenie na to stale jest co najmniej krótkowzroczne... Naprężanie i zaognianie stosunków z nami nie leży przecież w interesie samych Litwinów.

Dr. Jan Kucharski.

KOLCE BEZ RÓŻ

PERSONALNE

Podobno:

Rabin Schorr został zaproszony przez księcia Michała Radziwiłła bez brody na drużbę.

Wobec wykazanych talentów Wacia Jędrzejewicza w prowadzeniu baletu, przypuszczając, że te zdolności są rodzinne, Parnell konferuje z Januszem Jędrzejewiczem w sprawie zaangażowania go do swego zespołu.

Prof. Kotarbiński zostaje prezesem Związku żydów bohaterów walk o Niepodległość. Będzie on świetnie pasował do tego humorystycznego związku, bo nie jest żydem ani nie był żołnierzem.

Burmistrz Starzyński był w teatrze — jak zawsze w najlepszej loży, z ustami pełnymi cukierków. Choć cała sala go widziała, nie urządzono mu owacji.

FILM I GHETTO

Chałatowe pismo X-ta muza tak reklamuje chałatową kawiarnię Espchłanade:

jest cafe w „naszym" mieście
gdzie jak rodzynki w cieście
wszyscy filmowcy nasi siedzą...

Od chwili jej powstania jeszcze żaden Polak nie zaszedł do tej ghettowej meliny. Gdzież mogły się ulokować te Libkery, Lejtełesy, Oberszwancy, Szapirochy, Sądki...? Oczywiście tylko w ghetcie. (kol.)

P. Grostern wygłosił odczyt w Klubie Demokratycznym

W sobotę w salach Resursy Obywatelskiej w Warszawie odbyło się zebranie dyskusyjne członków Klubu Demokratycznego. Na zebraniu wymienionego Klubu odczyt p. t. „Prawo prasowe w Polsce" wygłosił red. Stefan Grostern.

W dyskusji nad referatem uchwalono jednomyślnie rezolucję w sprawie wolności prasy.

W dalszym ciągu zebrania członkowie Klubu Demokratycznego ubolewali z powodu zawieszenia „Dziennika Porannego" solidaryzując się z jego pracownikami.

Przy okazji nadmienić trzeba, iż po zamknięciu wszystkich czasopism ZNP, w których zabierało głos t. zw. „demokratyczne nauczycielstwo", wyłoniono specjalny komitet redakcyjny, który będzie redagować dodatek nauczycielski do „Dziennika Ludowego".

Trybuna przyjaciół i przeciwników

„Manewr błędny w zasadzie mści się długo"
Artykuł gen. Lucjana Żeligowskiego

W związku z zebraniem Rady Wileńskiej Izby Rolniczej do którego rolnicy wileńscy przywiązują bardzo wielką wagę, „Kurier Wileński" z dn. 22 b. m. zamieścił uwagi p. gen. Lucjana Żeligowskiego, które poniżej w wyjątkach zamieszczamy:

„Kiedy mówimy o Wileńskiej Izbie Rolniczej i jej 4-letniej praktyce, to zawsze przychodzi mi na myśl jedna z prawd wojny, która głosi: „Manewr, błędny w zasadzie, mści się długo". Otóż zasady organizacyjne Izby i ordynacja wyborcza do Rady Izby były błędnym manewrem, który mści się dotychczas i będzie mścić się dopóki nie będzie zmieniony Statut Izby.

...Izba Rolnicza biorąc ster w ręce miała przed sobą wyraźne zadania: „Podnieść dobrobyt mas rolniczych za pomocą samorządu gospodarczego". Hasła te były równoznaczne i wynikały z innego hasła: „Ugruntować państwowość polską na naszych północno - wschodnich ziemiach".

Niestety, nie zostały one zrealizowane. Błędny manewr zaczął się od tego, że do Rady Izby były powołane tylko dwa obozy elity społecznej. Pierwsza elita o psychice ziemiańskiej, bierna, egoistyczna i zniewieściała, nie mogła już dać z sebie ani programu, ani woli, ani większej ambicji gospodarczej. Okres dziejowy ją zastał w zupełnym niezrozumieniu oblicza epoki, duszy chłopskiej i warunków zbiorowego życia wioski.

Druga elita nowoczesna, pełna temperamentu i praktycyzmu, na naszych ziemiach niesłusznie nazywa siebie organizacjami dobrowolnymi, gdyż w rzeczywistości są one w 90 proc. organizacjami płatnymi i subsydiowanymi. Organizacje te, które cechuje wielka przedsiębiorczość i inicjatywa mają większe walory politycznej, niż rolniczo - gospodarczej natury.

Z tych dwóch elit, z domieszką urzędników była skonstruowana Rada Izby. Masy rolniczej, chłopów, w Radzie nie było wcale. Niewielka grupa dwóch elit zaczęła reprezentować interesy 2-milionowej masy rolniczej. Rozpoczął się ten błędny manewr, który trwa i dotychczas.

Obie elity nie mając żadnych podstaw w samorządzie gmin i gromad, czerpały ideologię u miejscowej administracji często nieżżytej ani z warunkami gospodarczymi kraju, ani z psychologią ludności.

Obecnie odbywa się na terenie ziem północno - wschodnich walka dwóch idei społeczno - gospodarczych: idei samorządu gromad i gmin wiejskich oraz idei t. zw. organizacyj dobrowolnych.

Chcę wierzyć, że idea samorządowa już zwyciężyła.

Wojna ideowa, którą prowadzimy od kilku lat, jest wygraną...

Lecz wtedy, kiedy wygrana jest wojna, kiedy nastąpiła wygrana strategiczna, wtedy bronią się jeszcze ośrodki oporu, mając różne nadzieje.

Izba Rolnicza jest fragmentem walki dwóch idei i stanowi właśnie ten wielki ośrodek oporu ideologii organizacyj dobrowolnych.

Istnieje kilka rozwiązań tej sytuacji:

1) Kierownictwo Izby może uznać, że ideologia organizacyj dobrowolnych w ich obecnej formie przegrała i złożyć mandaty. Wtedy należy zachować się z największą lojalnością do przeciwników ideowych i całego aparatu przez nich rozbudowanego.

2) Zarząd Izby będzie nadal prowadzić politykę organizacyj dobrowolnych lub będzie starał się zastosować kompromis dwóch ideologij.

Na to zgodzić się nie można. Zarząd musi w takim wypadku być zaatakowany i obalony".

Drugi tajfun nad Filipinami
180 osób zginęło

MANILA, 28.11. Nad archipelagiem Filipińskim przeszedł nowy tajfun. Podczas orkanu, 180-ciu ludzi zginęło, a kilkaset osób odniosło ciężkie rany. 170 tysięcy mieszkańców znajduje się w skrajnej nędzy, gdyż huragan zburzył ich domostwa i całe mienie.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Zerwano godło polskie z gmachu Komisariatu Generalnego w Gdańsku

GDAŃSK, 28. 11. Nieznani sprawcy w nocy z dnia 25 na 26 bm. zerwali z gmachu Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku przy ul. Neuegarten tablicę mosiężną z godłem państwowym polskim oraz napisem „Generalny Komisarz R. P. w Gdansku". Siedziba Generalnego Komisariatu znajduje się w najruchliwszym punkcie Gdańska, to też bardziej jeszcze ciekawe jest w jaki sposób udało się zerwać godło państwa Polskiego.

Śledztwo niewątpliwie ujawni, w jakich kołach powstało tego rodzaju wystąpienie.

Zahamowanie rozwoju obrotów światowych

GENEWA, 28.11. Wojna na Dalekim Wschodzie, inne komplikacje międzynarodowe, załamanie się na giełdach, zwłaszcza amerykańskich, oraz spadek cen światowych — hamują poprawę gospodarczą.

Listopadowy zeszyt wydawnictwa Ligi Narodów „Bulletin Mensuel de Statistique", który się ukazał w dniu 22 bm. wykazuje, że wartość w złocie handlu światowego we wrześniu rb. wzrosła w porównaniu z wartością obrotów w sierpniu rb. o 1,5 proc. Zaznaczyć należy, że zgodnie z normalną tendencją sezonową wzrost ten powinien był być znacznie większy.

Odwołanie niemieckich konsulów
Zerwanie stosunków dyplomatycznych?

HELSINGFORS, 28. 11. Jak donoszą z Moskwy, rząd niemiecki odwołał wszystkich swoich konsulów z Petersburga, Moskwy, Charkowa, Odesy, Tyflisu i Władywostoku. Nie ulega wątpliwości, że zarządzenie to jest wynikiem naprężenia stosunków między ZSSR i Rzeszą w związku z prześladowaniami Niemców na terenie Sowietów.

Obecnie w sowieckich więzieniach przebywa kilkuset Niemców, którym, oprócz pochodzenia nie zarzucają nic konkretnego. Mimo to cały ich majątek został skonfiskowany. Widzenie się z aresztowanymi jest surowo wzbronione. Interwencja niemieckich dyplomatów nie przyniosła żadnego wyniku. Konfliktu nie udało się zażegnać nawet na skutek specjalnych rozmów w Komisariatach spraw zagranicznych.

Wszystkie te fakty spowodowały ostatnio zarządzenie rządu niemieckiego, który demonstracyjnie odwołał wszystkich swoich konsulów z terytorium ZSSR.

W rocznicę śmierci Grotkowskiego
Zajścia we Lwowie

W dniu dzisiejszym przypadła rocznica śmierci akademika lwowskiego ś. p. Grotkowskiego. W związku z tym odbyło się staraniem organizacji akademickich uroczyste nabożeństwo żałobne po czym akademicy udali się na cmentarz Łyczakowski, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. Grotkowskiego.

Po opuszczeniu cmentarza, akademicy pochodem ruszyli przez ulice miasta, wznosząc okrzyki antyżydowskie i wybijając szyby w niektórych sklepach żydowskich. Demonstrantom zastąpiła drogę policja, która rozproszyła pochód. W czasie rozpraszania demonstrantów 3 posterunkowi zostali czynnie znieważeni i pobici. Studenci próbowali w dalszym ciągu urządzać demonstracje drobnymi grupami, które pojawiały się na ulicach w coraz to innych punktach miasta, ale natychmiastowa interwencja policji nie dopuściła do dalszych manifestacji

Tajny arsenał na ul. Przejazd dostarczał broni przestępcom
„Hiszpany" w koszu z sieczką

W sobotę władze policyjne zlikwidowały aferę nielegalnego handlu bronią i amunicją, której głównymi odbiorcami byli warszawscy i okoliczni przestępcy. Handlem tym trudniła się warszawska firma „Łoś" przy ul. Przejazd 11, dostarczając na zamówienie świata przestępczego broń, oraz amunicję w większych nawet ilościach.

Pośrednikami między firmą a „klientelą" był naturalnie żyd, Mordka Drach (Celestynów), który trudnił się także przewożeniem broni i amunicji do miejsca przeznaczenia. Aby uniknąć trudności ze strony władz, Drach czynił to pod różnymi pozorami, najczęściej przewożąc broń w koszu do nabiału. W chwili, gdy policja wkroczyła do składów, zastano tam już Dracha przygotowanego do drogi z olbrzymim koszem wypełnionym rewolwerami, które przysypano sieczką. Obok rewolwerów żyd-pośrednik przygotowany miał woreczek z 30-ma kilogramami prochu, oraz kilkaset nabojów gotowych różnego kalibru.

Na ulicy oczekiwał go pomocnik, Abram Rotenberg z Zielonki, który pomagał, jak się okazało, swemu szwagrowi, w rozwożeniu broni do dalszych okolic prowincjonalnych. Mieściły się tam drobne składziki, które zaopatrywały przestępców z okolic nawet bardziej odległych.

Firma „Łoś" zaopatrywała się w broń we wszystkich możliwych źródłach nie gardząc nawet Kercelakiem, gdzie zakupywano zepsute rewolwery, które po naprawie sprzedawano bądź jako nowe, bądź jako tylko kilkakrotnie używane. Reperacją starych rewolwerów trudnił się rusznikarz Jabłoński, zamieszkały na ul. Nowolipki 57. Skład był obficie zaopatrzony, gdyż podczas rewizji znaleziono większą ilość najzupełniej nowych „hiszpanów".

Firmy trudniące się handlem bronią i amunicją, obowiązane są do prowadzenia ścisłej ewidencji sprzedanej broni, oraz kontroli prochu i amunicji. Ewidencje te i książki kontrolne znajdują się pod ścisłą obserwacją władz i wszelkie przekroczenia w tym kierunku są natychmiast i bezwzględnie ścigane. Dla uniknięcia przykrości z tej strony, aferzyści księgowali sprzedany proch, łuski, kapiszony i naboje na zupełnie legalnych rachunkach.

W związku z tą aferą aresztowano również żydów - pośredników: Dracha i Rotenberga oraz rusznikarza Jabłońskiego.

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie doprowadziło do aresztowania właściciela kamienicy w Warszawie, Henryka Kurca (Nowolipie 58), Chaima Wartheima (Smocza 18) i Stanisława Lewandowskiego z Otwocka. W mieszkaniach ich znaleziono duże zapasy amunicji oraz broni krótkiej i myśliwskiej i należy przypuszczać, że byli oni drobniejszymi hurtownikami firmy „Łoś", która w aferze występowała jako centrala dostaw.

Sprawa prezesa Staszysa przed Sądem Najwyższym

Izba karna II Sądu Najwyższego rozpatrywała skargę kasacyjną wniesioną przez obronę rozwiązanego przez władze litewskiego komitetu w Wilnie Staszysa, który niedawno był bohaterem głośnego procesu o przemycanie nielegalnych funduszów z Litwy, za co skazany został, jak wiadomo, na jeden rok więzienia i wysoką grzywnę.

Również sprawa rozpatrywana przez Sąd Najwyższy dotyczyła wykroczeń dewizowych. Miała ona charakter zasadniczy, gdyż chodziło o ustalenie, czy przewożenie złotych medali traktowane może być jako wywóz kruszca. W r. ub. Staszys wyjeżdżając za granicę na stacji w Zbąszyniu niedokładnie zadeklarował wywożone kwoty pieniężne, a poza tym niezapodał, iż przewozi on złoty medal z wieku XVII (historyczny medal Zygmunta III z r. 1601). Staszysa skazano za to wykroczenie na 100 zł. grzywny.

Wskutek odwołań skazanego sprawa dotarła do Sądu Najwyższego, który wyrok uchylił

Sprytne oszustwa żydka spaliły na panewce

Jelin, piekarz, chcąc uniknąć opłacania podatków z tytułu sprzedaży pieczywa poza obrębem piekarni, podrobił podpis swego służącego chrześcijanina i na podstawie tego uzyskał na jego imię świadectwo przemysłowe. Afera pomysłowego żydka ujawniła się niebawem, przy czym w śledztwie okazało się, że ów służący jest zupełnym analfabetą i nie wiedział nic o machinacjach swego chlebodawcy. Sąd okręgowy w Lidzie skazał Jelina na 8 miesiecy więzienia za fałszerstwo. Żydowskiego kombinatora aresztowano na sali sądowej i odstawiono do więzienia. (ms)

Konferencja w sprawie dochowania umów zbiorowych

W Inspektoracie Pracy, w środę 1-go grudnia, odbędzie się konferencja w sprawie podporządkowania zbiorowej umowie w przemyśle białoskórniczym tych przedsiębiorstw, które z umowy się wyłamują.

Konferencja ma o tyle poważniejsze znaczenie, że orzeczenie jej będzie pewnego rodzaju prejudyktem dla innych podobnych spraw, w różnych gałęziach przemysłu, gdzie umowy zbiorowe także są omijane.

Renata Żmigrodzka

Z porannym hołdem u Częstochowskiej Panienki

Kiedy na stację wjechał „osobowy" z Warszawy, Częstochowa jeszcze spała. Tylko co zegar donośnie udorzył pięć razy i na peronie było niemal zupełnie ciemno. Przyjezdni niepewnie po ruszali się wyskakując z wagonów, a konduktorzy świecąc wokół ręcznymi latarkami nawoływali do pośpiechu.

Miasto otuliła, nisko ścieląc się tuż przy ziemi, gęsta mgła jesiennego poranku. Poprzez białe opary ledwo widoczne były szczyty domów, rzadko rozsiane elektryczne latarnie rzucały blade światło poprzez koronkową za słonę oparów. Gdzieś w górze wyglądał dziwnie blady i matowy księżyc. Pogrążona w ciemnościach Aleja Najśw. Marii Panny nie była jednak pusta. W ciszy nocnej donośnym echem rozlegały się kroki zdążających w stronę Jasnogórskiego Klasztoru przechodniów. Szli szybko, mijając się w pośpiechu, zaskoczeni nieprzyjemnie chłodem wstającego poranka. Na rogu zmarznięty policjant mocował się z jakimś mocno zagazowanym jegomościem, któremu towarzyszyło jeszcze kilka osób rozbawionych i roześmianych. Ci udawali się do piero na spoczynek, po wesoło spędzonej nocy. Nagle i zda się zgoła niespodziewanie rozdzwoniła się aleja, metalicznym głosem sygnaturki wzywającej do kapliczki Najśw. Panienki na odsłonięcie Cudownego Obrazu.

Coraz donośniej i coraz bliżej brzmiał śpiew dzwonu. Droga ze stacji do kościoła wydawała się przyjezdnym nieskończenie długa. Już tuż tuż zdawało się brzmi sygnaturka, ale wspaniałej wieżycy kościoła nie widać.

Wyrosła wreszcie przed nami w oparach mgły w ciemnościach świtu listopadowego, gdzie dzień wstaje niespodziewanie, bez różowego brzasku wschodzącego słońca. Na dziedzińcu przed kościołem rojno.

— To pobożne babulinki modlą się tu codzień—powiedziała pewna robotnica fabryczna spiesząc do klasztoru — zazdroszczę im tego bo ja tylko tak jak dziś w niedzielę mogę być raniutko na odsłonięciu, w dzień zwykły idę do pracy.

Myliła się jednak. W tłumie, który zdążał do kapliczki, pobożne babulinki nie stanowiły większości.

Właśnie wchodziliśmy do kościoła kiedy zamilkła sygnaturka.

W jarzącej się tysiącem świateł, pełnej kwiatów, obwieszonej metalowymi stygmatami kapliczce tłok. Klęczą pochylając się w serdecznym pokłonie pobożni, babulinki, biją się w piersi młode i starsze kobiety z inteligencji, skłaniają nisko głowę mężczyźni, panowie elegancko ubrani, wojskowi, studenci i młodzież. Aż dziw, tyle osób. Jakaś pielgrzymka ustawiła się z boku z uwielbieniem wpatrując się w zasłonię ty srebrną zasłoną Przecudowny Obraz.

— Eee, dziś to mało ludu, ale latem albo wiosną ho, ho — szepcze ktoś cichuteńko, aby nie zmącić świętej ciszy. Kiedy wskazówka zegara zatrzymała się na szóstej, cała kaplica nagle rozbrzmiała triumfalnym hymnem fanfar. Potężne zda się tysięczne granie towarzyszy podnoszeniu się zasłony.

Fanfary brzmią coraz donośniej, coraz triumfalniej i radośniej, aż powoli odsłoni się cała postać Częstochowskiej Panienki, aż po ciężką brylantami i złotem koronę. Widać już złota sukienkę Najświętszego Dzieciątka i wszystkie głowy chylą się nisko w hołdzie przed Królowa korony Polskiej. Wnet pod sklepienia brzmi zgodnie powitalna pieśń. Biało odziany kapłan przed ołtarzem odprawia pierwsze nabożeństwo. Przez umieszczone wysoko, zdobne witrażami okna powoli wkrada się świt. Granatowe szyby zmieniają zwolna barwę aż z ostatnią pieśnią nuconą przez tłum pielgrzymów i nabożnych do kapliczki wchodzi ledwo widoczny ponury listopadowy dzień.

Skończyło się nabożeństwo kapliczka jednak wciąż pełna. Tu wokół umieszczonych z boku konfesjonałów zabrali się ci, którzy [illegible] w świętym miejscu wyspowiadać się i przyjąć Przenajświętszy Sakrament. Inni tłoczą się w zakrystii gdzie księża święcą pamiątki nabyte w Częstochowie. To przyjezdni pragną zawieźć swym najbliższym świętą wodą skropione medaliki, koronki i obrazki Częstochowskiej Panienki.

Kiedy kończy się pierwsze nabożeństwo i tłumy wylegają na klasztorny dziedziniec na dworze jest już widno. Naprzeciw do kościoła śpieszą znowu pobożni, którzy chcą bodaj przez chwilę popatrzyć na odsłonięty Cudowny Obraz, aby zachować go na za wsze w pamięci. W Alei Najśw. Marii Panny pod Jasną Górą, gdzie dumnie strzela w górę wieżyca kościoła, spotykają się wszyscy: ci, którzy już odwiedzili Najśw. Panienkę i ci, którzy często po raz pierwszy dążą do świętego miejsca.



Muzeum Sztuki Starożytnej powstało w Warszawie

W sobotę nastąpił akt podpisania umowy między gminą m. st. Warszawy i uniwersytetem o przekazanie przez uniwersytet muzeum narodowemu w Warszawie wykopalisk egipskich, pochodzących z pierwszej polskiej wyprawy archeologicznej do Egiptu, zorganizowanej przed rokiem przez uniwersytet warszawski. Wykopaliska te znane są szerokim rzeszom publiczności z wystawy egipskiej.

Umowa przewiduje stworzenie w nowym gmachu muzeum narodowego w Warszawie przy al. 3-go Maja odrębnego, stałego działu sztuki starożytnej, który pozostawać będzie pod opieką naukową zakładu archeologii klasycznej U. J. P.

Na dział sztuki starożytnej muzeum narodowego w Warszawie złożą się, oprócz zdobyczy z ostatnich polskich wykopalisk, również zabytki, które muzeum już dawniej w zbiorach swych posiadało. W najbliższym czasie spodziewane jest znaczne powiększenie zbioru kolekcją marmurów grecko - rzymskich. Wszystkie wykopaliska, które zostaną zdobyte przez dalsze wyprawy do Egiptu uniwersytetu J. P., wcielone będą również do tego zbioru.

Umowa, zawarta między miastem Warszawą i stołecznym uniwersytetem, kładzie podwaliny pierwszego muzeum sztuki starożytnej w Polsce.

Tajemnice egzotycznych krain
Szczep niemych Indian

Człowiek XX wieku pokonał niejedną siłę przyrody, potrafił ją ujarzmić i wykorzystać dla swoich celów, nie wszędzie jednak dotarł i zarówno dziewicze lasy, jak i niedostępne góry kryją niejedną tajemnicę.

Przed kilku miesiącami w dorzeczu Amazonki, na bagnistych, niedostępnych dla naukowca i badacza obszarach spotkano szczep Indian, który nie posiada mowy. Środkiem porozumiewawczym są nieliczne, o słabo rozwiniętej artykulacji dźwięki gardłowe.

Pierwsze wiadomości brzmiały tak fantastycznie, że uważano je za zwykłą kaczkę dziennikarską, wynik niesamowitej kanikuły tegorocznej. Kiedy jednak zaczęły napływać relacje wiarogodnych członków wyprawy, naukowo potwierdzone sprawozdania, zrozumiano, że istotnie na Rio Piray mieszkają Indianie Quurunyna. Żyją na stopie najbardziej prymitywnej; wystarczy wymienić, że nie znają chat - namiotów. Są pochlłwi i nieufni, nie pociągają ich błyszczące szkiełka i woda ognista, którą biali wyniszczyli Indian. Śpią na liściach, polują przy pomocy długich trzymetrowych strzał, zabitą zwierzynę ściągają do miejsca, w którym się zatrzymali, dzielą dość sprawiedliwie mięso między sobą i kobietami. Cechuje ich zupełne niezwracanie uwagi na kobiety i dzieci, poza jedzeniem dla nich, nie pomagają im w niczym.

Napotykane rzeczki, strumienie, starają się przejść wbród, mierząc głębokość strzałami, a kiedy napotkają głębokie wody cofają się, pływać nie umieją.

Dokładne sprawozdania pozwolą na pewno bliżej poznać szczep Indian który przez tyle wieków nie był znany białym.

Z ekranu

„Z miłości dla ciebie"
KINO „HOLLYWOOD"

W przeciwieństwie do filmów, w których występują słynni śpiewacy, reżyser filmu „Z miłości dla ciebie", ogranicza się nie tylko do wykorzystywania głosu śpiewaka, lecz daje mu odpowiednie tło, doskonałych partnerów i świetnie opracowany scenariusz. Może sama osnowa filmu jest za bardzo, jak na dzisiejsze upodobania, sentymentalna, może zbyt wiele jest tam dłużyzn reżyserskich, zwłaszcza jeśli chodzi o podkreślenie tego właśnie sentymentalizmu, ale ogólne wrażenie jest bardzo dobre. Drobne wkładki humorystyczne, i muzyczne (orkiestra cygańska) ożywiają całość.

Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście Jarosław Swed, doskonały i kulturalny śpiewak, zewnętrznie prezentujący się nadzwyczaj miło i grający umiarkowanie, a więc dobrze. Kamilla Horn jest prawdziwą pensjonarką.

Całość warta zobaczenia. (zct).

Wieczór Krymski w radio

We wtorek dn. 30 listopada o godzinie 20.00 organizuje Rozgłośnia Wileńska na fali ogólnopolskiej audycję folklorystyczną, na którą złożą się melodie narodowe i ludowe Tatarów Krymskich w wykonaniu chóru i orkiestry Zw. Studentów Tatarów w Bukareszcie. Słowo wstępne oraz krótkie objaśnienia przed koncertem wygłosi Edige Szynkiewicz.

Ballyhoo - superreklama firm amerykańskich

Ballyhoo jest to określenie stworzone w Ameryce na określenie pewnego typu reklamy, posługującej się przesadnymi formami. Jeżeli zważymy, że w Ameryce niedzielne wydania niektórych dzienników wychodzą w objętości 250 stron, z czego ponad 100 poświęconych reklamie, zrozumiemy, że, aby w tej masie inseratów zwrócić uwagę na reklamowany zakład, trzeba było sięgnąć do niezwykłych metod i form ogłaszania się. Stąd powstała karykaturalna niekiedy przesada w reklamie, którą Amerykanie ochrzcili „ballyhoo". To samo jest w dziedzinie reklamy radiowej. W Ameryce istnieje 561 radiostacji prywatnych, które opierają swą egzystencję wybitnie na dochodach z reklamy. To też 90% programów radiowych poświęconych jest reklamie. Nie jest to nudna, piosenkami lub anegdotami przeplatana reklama naszych radiostacji, lecz z talentem napisane skecze, w których przed mikrofonem występują sławy amerykańskiego świata literackiego i artystycznego. Skąd się wzięło określenie „ballyhoo" dla tego rodzaju reklamy, nikt nie wie. Dziś jest to najbardziej rozpowszechnione słowo w Ameryce. Słowem tym określa się wszelkie obietnice reklamowe, które przekraczają granice ludzkich możliwości. „Ballyhoo" oznacza superreklamę, która usiłuje zagłuszyć wszelką reklamę racjonalną i operuje najdziwniejszymi pomysłami, jak występami girlsów na lokomotywie dla rozreklamowania linii Transcontinetal Express, lub obwieszaniem domu konfekcyjnego od szczytu aż do ziemi stosami płaszczów i ubrań, lub urządzeniem rewii piękności na tle olbrzymiego kopca kartofli, jak to zastosował pewien pomysłowy farmer amerykański dla zalecenia konsumentom wyhodowanych przez siebie kartofli i t. p. Superreklama przez niewybredność i groteskowość swych norm zaczęła budzić reakcję w społeczeństwie amerykańskim, które, mając dużo zrozumienia dla konieczności efektów zewnętrznych w reklamie sprzeciwia się jednak zbytniej przesadzie. Do walki z tym typem reklamy wystąpiło czasopismo „Ballyhoo", które dziś już ma ponad 100 tys. abonentów i jest bodajże jedynym pismem w Ameryce, obywającym się bez wszelkiej reklamy.

Co wie Europejczyk o Amerykanach

Przeciętny mieszkaniec Starego Świata wie — według pisma „Esquisse" — o tym:

że posiłki Amerykanina składają się wyłącznie z konserw, przygotowanych w puszkach;

że samochody amerykańskie są tak tanie, że nie warto ich naprawiać. Kiedy auto zepsuje się, jest wyrzucane na śmietnik — jak stara gazeta;

że Amerykanie umieją siedzieć jedynie z nogami na stole;

że po każdym krachu giełdowym tysiące Amerykanów rzuca się na łeb z drapaczów chmur;

że Amerykanie tak są przyzwyczajeni do utarczek między gangsterami i policją, iż odgłosy strzałów nie przeszkadzają im spać;

że jest jednak kilku kulturalnych Amerykanów, lecz ci mieszkają w Europie.

Nie mniej ciekawe i... wesołe byłoby zestawienie tego, co przeciętny Amerykanin wie o Europie.

***

JERZY MARIUSZ TAYLOR 20)

CZCICIELE WOTANA
POWIEŚĆ

Dr Johnke jednakże — trzeba to przyznać bezstronnie — nie miał na widoku żadnych korzyści materialnych. Jeżeli nawet marzył o zajęciu w przyszłości jakiegoś wybitniejszego stanowiska w państwowej służbie Rzeszy, to tak tylko jak sportowiec lekkoatleta marzy o laurze olimpijskim. Działalność jego była nawskroś ideowa i aż nie do wiary romantyczna.

Patrząc na tego nauczyciela wiejskiego o oczach bladoniebieskich, spoglądających surowo spod wielkich rogowych okularów, o jasnych włosach, przetkanych przedwczesną siwizną, na tego typowego „uczonego Szwaba", nikt nie zdołałby odgadnąć, że ma do czynienia z czystej wody romantykiem, którego ulubioną lekturą byli Schiller i Goethe i dla którego Walhalla z całym jej panteonem nie była wcale pojęciem abstrakcyjnym.

I znowu trudno byłoby dziś odgadnąć, że na drogę tego czysto romantycznego ujęcia Walhalli, prowadzącego do apoteozy wszystkiego co niemieckie, skierował doktora Johnkego tylko przypadek. Tak! To był tylko przypadek, że biedny, stale zapracowany tkacz Johnke z Pabjanic, odwiózłszy raz przy pomocy syna do Łodzi partię wyprodukowanych własnoręcznie kompletów bielizny jaegerowskiej, zabrał dziesięcioletniego Zygfryda do teatru, gdzie właśnie przyjezdna trupa niemiecka dawała operę niejakiego pana Wagnera pod tytułem Walkiria. Tkacz Johnke na muzyce się nie znał, a był strudzony, więc podczas przedstawienia chrapnął sobie rzetelnie. Za to mały Zygfryd był w siódmym niebie. Zachwyt jego doszedł do zenitu, kiedy na scenie pojawił się Wotan, odziany w skóry, wsparty na olbrzymim toporze i kiedy sąsiad, gruby Niemiec-rzeźnik, siedzący w towarzystwie niemniej grubej żony, powtarzającej co chwila w ekstazie: „Das ist aber kolossal, das ist aber grossartig" — wytłumaczył mu, że dieser wilde Kerl — ten dziki „facet" to jest główny bóg starogermański. A kiedy jeszcze na scenę w szaleńczych podskokach wybiegły walkirie i potem zniknęły za kulisami, skąd niebawem rozległ się nieźle imitowany galop ich rozpędzonych rumaków, chłopiec zupełnie stracił głowę i, naśladując zwycięskie zawołanie Brunhildy, wykrzyknął kilka razy donośnie:

— Hejaha! Hajatoho! Hejaha!

Za takie niestosowne zachowanie się został natychmiast doraźnie skarcony silnym policzkiem za ucho przez ojca, który obudził się w tej chwili dostatecznie trzeźwy, aby zrozumieć od razu, dlaczego na całej widowni rozlegają się głośne psykania oburzonych melomanów.

Mały Zygfryd szybko zapomniał o bólu, ale ucieleśniająca potęgę Niemiec potężna postać Wotana i dziko cwałujące za kulisami walkirie pozostały w jego pamięci już na zawsze. I — mój Boże — aktorowi, który grał germańskiego boga, a po skończonym przedstawieniu wraz z tęgimi, piersiatymi walkiriami popijał sobie przy bufecie cienkie piwo łódzkie, zagryzając je parówkami z chlebem, nawet się nie śniło, że swoją więcej niż przeciętną kreacją potrafił na długie lata rozpalić wyobraźnię pewnego chłopaczka — ba! — zmienić jego los, wysłać na naukę do Berlina i wreszcie przyczynić się do utworzenia w kolonii Na Grobli Związku Czcicieli Wotana.

Ten Związek, którego założenie wywołało uznanie Berlina, był chlubą doktora Johnkego. jego ukochanym dzieckiem, prawdziwym oczkiem w głowie. I, oczywiście, tkwiło tu pewne nieporozumienie. Ani do spraw Niemców wschodnich uważał zrzeszenie, powołane do życia przez młodego nauczyciela, tylko za jeden z wielu środków swej polityki. Środek odbiegał nieco od zwykłego szablonu, ale ani berlińscy patrzył na to przez palce. Cóż to mogło zaszkodzić sprawie, że chłopcy poznają trochę gruntowniej mitologię starogermańską? W Berlinie wiedziano dobrze o słabostce dra Johnkego i uznawano go po trochu za dziwaka, ale za dziwaka pożytecznego.

A tymczasem dla młodego nauczyciela była to kwestia wiary. Dr Johnke był daleki od bezbożnictwa. Odczuwał potrzebę religii. Ale jego religią — i to doskonale zgadzało się z romantycznym nastawieniem tego szczególnego umysłu — był kult starogermański. Dla niego Wotan był prawdziwym gromowładnym bogiem, najwyższą istotą, której należało się obawiać i do której trzeba było się modlić.

Religia dra Johnkego od początku do końca była przemyślana gruntownie, po niemiecku. Raz powiedziawszy sobie, że musi wierzyć w panteon starogermański, doktór Johnke przeprowadzał swoje postanowienie konsekwentnie, nie tylko w stosunku do samego siebie, ale również w stosunku do członków swego Związku, których uważał za przyszłych krzewicieli odnowionej wiary pogańskiej.

Dla nich to, dla tych dziesięciu wybranych młodzieńców, wśród których byli trzej synowie Wilhelma Ernina, wymyślił skomplikowany ceremoniał zebrań, na które zjawiali się wieczorem, wymawiając przed drzwiami zmieniane za każdym razem słowa umówionego hasła. Na tych zebraniach, odbywanych zresztą w lokalu szkolnym, bo to było najodpowiedniejsze, tłumaczył im dr Johnke ustaloną przez siebie samego więź, łączącą państwo narodowo-socjalistyczne z tylko na Germanią. Wyjaśniał im, że swastyka niemiecka, to tylko cztery topory Wotana, zwrócone ostrzami w cztery strony świata. Obwieszczał w ekstatycznym uniesieniu, że sam znak ten jest już zapowiedzią przyszłego zwycięstwa Wielkiej Germanii, zwycięstwa rasy wyższej i lepszej od wszystkich innych. I jak cierpliwy cieśla dzień w dzień wbija drewniane ćwieki w grube deski, tak on w te nieokrzesane, wiejskie głowy wbijał bez przerwy przekonanie, że cnoty starogermańskie i potęga niemieckiej ojczyzny, to jedyne ideały, rym oni winni służ-

(D. c. n.)

1500 spraw przeciwko ks. von Pless

Rolnicy śląscy żądają odszkodowań

w sumie 3 milionów zł.

(B) W sądach grodzkich w Katowicach, Pszczynie, Mysłowicach, Mikołowie i Żorach znajduje się w obecnej chwili około 1500 skarg cywilnych przeciwko ks. Pszczyńskiemu w Pszczynie o odszkodowania za t. zw. „szkody górnicze". Skarżącymi są przeważnie drobni rolnicy wzgl. właściciele domów mieszkalnych, którzy wystąpili przeciwko magnatowi śląskiemu o wypłacenie odszkodowań w łącznej wysokości 3 milionów złotych.

RABUNKOWA GOSPODARKA

Ks. Pszczyński jest właścicielem kilku kopalń węgla, które wskutek rabunkowej gospodarki podebrały grunta rolników, wskutek czego pola zapadły się i tym samym nie można ich uprawiać. Na terenie pow. pszczyńskiego zawaliło się również kilka domów, kilkunastu innym grozi zawalenie, wobec czego kamienice zostały opróżnione przez lokatorów. Domy zostaną w najbliższym czasie rozebrane.

DWA DOMY RUNEŁY

Jedną z większych katastrof jest wypadek, jaki wydarzył się niedawno w Lędzinach, w pow. pszczyńskim, gdzie w nocy zapadła się nagle ziemia, przez co powstał olbrzymi lej, głębokości 40 metrów. Dwa domy, znajdujące się w bezpośredniej bliskości miejsca katastrofy, zawaliły się. Sytuacja drobnych rolników, poszkodowanych przez barona węglowego, jest opłakana.

KS. PSZCZYŃSKI NIE CHCE PŁACIĆ

Ponieważ ks. Pszczyński nie chce płacić odszkodowania na Śląsku odbywają się liczne zebrania protestacyjne poszkodowanych. Sądy przyznały w ostatnim czasie kilkudziesięciu poszkodowanym rolnikom większe odszkodowania, jednak ks. Pszczyński nie płaci przysądzonych kwot, tłumacząc się, że jego kopalnie, dobra i lasy znajdują się obecnie pod zarządem przymusowym. Rolnicy zaskarżyli wobec tego zarząd przymusowy i uzyskali wyroki zasądzające. Sądy każdej instancji tłumaczą jednak rolnikom, że nie mogą na razie otrzymać przyznanego im odszkodowania, gdyż zarząd przymusowy musi wpierw zaspokoić milionowe pretensje Skarbu Państwa do ks. Pszczyńskiego z tytułu zaległych podatków.

Jak nas informują, poszkodowani rolnicy zamierzają wysłać delegację do władz centralnych, by te zbadały całą sprawę. Obecnie bowiem wskutek zarządzenia wojewody śląskiego Grażyńskiego, który jest zarazem najwyższą władzą skarbową w samorządzie śląskim, zarząd przymusowy nie płaci żadnych prywatnych pretensji zakładów ks. Pszczyńskiego. Ponieważ zarząd przymusowy spłacił już większą część zaległości podatkowych, poszkodowani rolnicy upominają się obecnie również o swoje pretensje.

Karmelek nie zawsze bywa słodki

Wypędził niewierną żonę

ale przedtem odebrał fokowe futro

Właściciel składu papieru i materiałów pisemnych przy ul. Solnej 20, Zelik Kamień miał 2 córki: Edzię i Minię. Pierwsza z nich słynęła w tej dzielnicy, jako piękność. Nic też dziwnego, że do urodziwej Edwardy zapałał gorącym afektem młodzian o słodkim nazwisku, Adolf Karmelek, (Waliców 5), elektrotechnik. Wkrótce nastąpiły zaręczyny i zaślubiny.

Karmelek otworzył przy ul. Solnej 19 sklep z przyborami elektrotechnicznymi. Po pewnym czasie żona Karmelka poznała na dancingu wybitnie przystojnego młodzieńca, którego postanowiła wyswatać ze swoją siostrą, Minią. Pośrednictwo doszło do skutku i piękny młodzian zaczął bywać w domu przyszłego teścia, jako narzeczony. W tym czasie Karmelek zaobserwował, że żona jego spotyka się potajemnie z narzeczonym swej siostry.

Równocześnie, pomimo, iż interes prosperował doskonale, Karmelek zauważył pewne niedokładności w kasie, co go b. zaintrygowało. Na wyjaśnienie zagadki nie czekał długo. Przypadek przyszedł mu z pomocą. Pewnego razu Karmelek znalazł w mieszkaniu swym, ukryte pod tapczanem 150 zł., oraz... pół tuzina artykułów gumowych.

Wówczas bomba pękła! Oburzony „słodki" Adolf, odebrawszy żonie sprawione futro fokowe (nie spłacone jeszcze całkowicie), wypędził wiarołomną niewiastę z domu i pomimo, że okazała całkowitą skruchę, przyznając się do winy, Karmelek wszczął kroki rozwodowe.

Minia pozbawiona przez siostrę narzeczonego, rozchorował się ciężko ze zmartwienia, a ojciec, stary pobożny chasyd, wyrzekł się wyrodnej córki — Edzi.

Przejścia rodzinne Kamieniów i Karmelków wywołały sensację wśród współwyznawców w tej dzielnicy i są szeroko komentowane, jako przykład upadku moralności w młodym pokoleniu.

Bojkot firmy „Przemysł Gilzowy"

zorganizowali żydzi

Otrzymujemy następujący list:

Do wszystkich Polaków! My robotnice i robotnicy, urzędniczki i urzędnicy, przedstawiciele, agenci i wojażerowie firmy „Przemysł Gilzowy" w liczbie 119 osób wszyscy Polacy - chrześcijanie zwracamy się do Was z apelem z woli własnej.

Firma zatrudniająca nas, zgodnie z przysłowiem: „Bliższa koszula ciału, niż sukmana" od pierwszych chwil swego istnienia i to na wszystkich swoich placówkach, zatrudniała i zatrudnia wyłącznie Polaków - chrześcijan oraz bezrobotną młodzież chrześcijańską.

Tak pojęty przez firmę „Przemysł Gilzowy" obowiązek obywatelski uchronił wiele rodzin polskich i chrześcijańskich od zmory bezrobocia — największej tragedii ludzi pracy.

Piękne to stanowisko firmy „Przemysł Gilzowy" podkreślane wyraźnie i bez bojaźni na każdym kroku i w ogłoszeniach, wywołało najohydniejszy bojkot wyrobów firmy, zorganizowany przez żydów, a podsycany nawet przez niektórych Polaków, którzy z całą świadomością skazywali nas pracowników tej branży, Polaków i chrześcijan na głód i nędzę, oddając najintratniejsze stanowiska w swych przedsiębiorstwach obcym i motywując to wykrętnie jakąś nieistniejącą polityką handlową.

Rzadkim zjawiskiem jest fakt przemawiania pracowników tymi słowy, niemniej jednak rzadkim jest fakt, by placówka przemysłowa interes ludzi pracy Polaków i chrześcijan stawiała ponad interesy własne, jak to ma miejsce w fabryce zatrudniającej nas.

Dlatego też zwracamy się do Was wszystkich z apelem:

Popierajcie wyroby przez nas produkowane!

Popierajcie je dlatego, że każde pudełeczko gilz przez nas wykonane, a przez Was nabyte, stwarza nowe placówki pracy wyłącznie dla Polaków-chrześcijan oraz dla naszej młodzieży bezrobotnej, a więc nie obcym a swoim Dacie utrzymanie, nie obcych a swoich Ratujcie od głodu i nędzy, nie obcym a swoim Zapewniacie wychowanie dzieci — przyszłych obywateli i żołnierzy polskich.

W imieniu 119 pracowników firmy „PRZEMYSŁ GILZOWY":

Buchalter — Warszawa — Z. Klimaszewski.

Przedstawiciel na Pomorze — Poznań — R. Machiński.

Przedstawiciel na Poznań i Śląsk — Poznań — M. Zakolski.

Przedstawiciel na Kresy Wschodnie — Białystok — M. Dziejma.

Mechanik — Warszawa — Antonowicz Czesław.

Kontrolerka — Warszawa — Górko Janina.

Maszynistka — Warszawa — Jarzyńska Marianna.

Szofer — Warszawa — Wróblewski Antoni.

Robotnik — Warszawa — Kowalczyk Jan.

119 pracownic i pracowników firmy „PRZEMYSŁ GILZOWY"

„ZŁOTA RÓŻA" — „WUALA" — „MASKOTKA",

Stefan Kamiński i Antoni Woźniak, Warszawa, ul. Rymarska 12.

Blokada w szkole Wawelberga

wobec wycofania projektu ustawy

o tytule inżyniera przemysłowego

W sobotę w Wyższej Szkole Budowy Maszyn Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, wybuchła blokada protestacyjna, w której uczestniczy ponad 300 słuchaczy tej szkoły.

Jak wiadomo, słuchacze szkoły Wawelberga i Rotwanda, przed kilku miesiącami uzyskali z Ministerstwa WR i OP przyrzeczenie, iż wniesiony będzie projekt prawa o nadaniu wychowankom uczelni tytułu inżyniera-przemysłowego. W wykonaniu przyrzeczenia istotnie odpowiedni projekt wniesiono do Sejmu, ale w ostatniej chwili przed terminem, który upływa już w dniu dzisiejszym, został on najniespodziewaniej wycofany przez ministra oświaty.

Tego rodzaju postępowanie oburzyło młodzież uczelni, która w sobotę, natychmiast po otrzymaniu wiadomości, zorganizowała wiec. Na wiecu jednogłośnie, wśród entuzjastycznych okrzyków młodzieży uchwalono zaprotestować przez blokadę uczelni przeciwko cofnięciu wymienionego projektu.

W wyniku postanowienia blokada nastąpiła natychmiast i do chwili obecnej trwa. W blokadzie uczestniczą tylko chrześcijanie, słuchacze uczelni, żydzi natomiast w tym wystąpieniu udziału nie biorą. Równocześnie na mieście kolportowany był specjalny dodatek nadzwyczajny, informujący o rozpoczęciu blokady. Do chwili obecnej mimo oburzenia młodzieży, mimo jej tak stanowczego wystąpienia władze ministerialne nie wyjaśniły, co było przyczyną wycofana projektu, należy jednak pzypuszczać, iż nastąpiło ono na skutek interwencji naczelnej organizacji inżynierów, która jest przeciwna nadaniu tytułu inżyniera słuchaczom szkoły Wawelberga i Rotwanda.

Lawina śnieżna

przysypała znanego narciarza

ZAKOPANE, 28. 11. Tatrzańskie Och. Pog. Ratunkowe otrzymało wiadomość, iż w sobotę około gdz. 10-ej rano na przełęczy Tomanowej, lawina porwała Zdzisława Słonińskiego, wybitnego narciarza krakowskiego.

Zorganizowana natychmiast drużyna ratownicza wyruszyła w góry w towarzystwie narciarza Sobczyka, który pierwszy przyniósł wiadomość o nieszczęśliwym wypadku. Po marszu trwającym z powodu bardzo uciążliwych warunków atmosferycznych, kilka godzin — ekspedycja dotarła do miejsca wypadku. Poszukiwania zaginionego narciarza, które trwały do godz. 11-ej wieczorem, nie przyniosły żadnych rezultatów. To też natychmiast z Zakopanego wymaszerowała ochotnicza grupa ratowników, sformowana z pośród narciarzy oraz osób przebywających w Zakopanem. Z powodu tak zw. kurniawy, gęstej śnieżycy, ochotnicy musieli cofnąć się do Zakopanego.

Jeżeli poszukiwania zasypanego narciarza za pomocą sond nie przyniosą rezultatu, ekspedycje ratunkowe przystąpią do przekopywania masy lodowo - śnieżnej.

Wypadek popularnego narciarza, głęboko wstrząsnął całym Zakopanem.

Samolot-olbrzym

pomieści 60 osób

PARYŻ, 26. 11. Towarzystwo lotnicze „Air France Transatlantique" przygotowuje budowę olbrzymiego wodnopłatowca przeznaczonego dla komunikacji pasażerskiej nad północnym atlantykiem. Zaopatrzony w sześć motorów o łącznej sile 9.000 koni, wodnopłatowiec ten będzie ważył 60 ton i będzie mógł pomieścić 50 do 60 osób.

Tramwaj rozbił taksówkę

która zarzuciła na śliskiej jezdni

Przy zbiegu ul. Bielańskiej i Senatorskiej dziś około godz. 2-ej po południu nastąpiło zderzenie taksówki z tramwajem. Z ul. Bielańskiej jechała taksówka, prowadzona przez Władysława Grabowskiego. Jednocześnie z ul. Senatorskiej skręcał w ul. Bielańską tramwaj linii „14". Na jezdni pokrytej topniejącym śniegiem samochód wskutek zbyt raptownego zahamowania zarzucił i zderzył się z tramwajem.

Kierowcę wyciągnięto z potłuczonego wozu i wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził szereg ogólnych potłuczeń i po udzieleniu mu pomocy przewiózł go do domu. Potłuczony samochód przy pomocy publiczności dociągnięto do XII kom. P. P. przy ul. Daniłowiczowskiej.

Straszliwa zbrodnia 70-letniego starca

z zemsty zamordował syna

(JK). Przed Sądem Okręgowym w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie stanął 70-letni starzec, Wojciech Wojtowski, zamieszkały w powiecie chełmskim. Akt oskarżenia zarzucał mu zbrodnię synobójstwa.

Wojtowski był źle traktowany przez syna — Wacława. Nienawiść między ojcem a synem powstała na tle podziału majątku.

Pewnego razu starzec, gdy syn zajęty był pracą w oborze, strzelił doń dwukrotnie w plecy, kładąc go na miejscu trupem.

Sędziwy synobójca ze łzami w oczach przyznał się do zbrodni.

W wyniku rozprawy, Sąd skazał Wojtowskiego na 5 lat więzienia.

—X—

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Bogarodzica". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Melodie polskie (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Płyty. 8.00 W rocznicę Powstania Listopadowego. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fryzjer i jego klienci — audycja. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry wojskowej (z Wilna). 16.50 Pogadanka. 17.00 Odczyt. 17.15 Zapomniane pieśni w wyk. M. Saleckiego. 17.50 Wiadomości sportowe. 18.10 Melodie z polskich filmów (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Muzyka ludowa. 19.30 „Dyskutujmy". 19.50 Pogadanka. 20.00 „Wigilia św. Andrzeja" — obrazek obyczajowy. Wyk.: H. Brzezińska, J. Godlewska, M. Janowski. 20.55 Pogadanka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.35 Nowości literackie. 21.55 Sylwetki kompozytorów polskich — audycja.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

12.30 „Powstanie listopadowe" — audycja słowno - muzyczna.

17.15 Zapomniane pieśni — śpiewa Mieczysław Salecki.

19.00 Muzyka ludowa (transmisja do Londynu).

20.00 „Wigilia św. Andrzeja" — obrazek obyczajowy.

Warszawa II

13.00 Płyty. 14.10 Muzyka polska. 15.10 Reportaż. 15.25 1000 taktów muzyki. 18.00 Pieśni. 18.50 Płyty. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Wigilia św. Andrzeja z udz.: H. Brzezińskiej, J. Godlewskiej, M. Janowskiego. 3. Marsze wojskowe (płyty). 4. Audycja z okazji rocznicy Powstania Listopadowego.

WTOREK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty).

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Scherza symfoniczne (płyty). 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa: 1. Płyty. 2. Dziennik. 3. Audycja.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przy kominku" — aud. dla dzieci. 16.05 Aktualności finansowo - gosp. 16.15 Kwartet Schrammla. 16.50 Pogadanka. 17.00 Felieton. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Wróżba" — słuchowisko. 19.30 Recital śpiewaczy Janowskiego. 19.50 Pogadanka. 20.00 Pieśni Tatarów krymskich w wyk. chóru i orkiestry Związku Studentów Tatarów w Bukareszcie. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Najładniejsze melodie z listopada. 22.50 Dziennik i Komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

15.45 „Przy kominku" — audycja dla dzieci.

16.15 Kwartet Schrammla.

19.00 „Wróżba" — słuchowisko St. Miłkowskiej - Iwańskiej.

20.00 Wieczór krymski.

21.00 Najpiękniejsze melodie z listopada.

Warszawa II

13.00 Koncert (płyty). 14.10 Muzyka symfoniczna. 15.00 Pogadanka. 15.10 Zespół Stena. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 „Z pamiętnika aparatu radiowego" — monolog w wyk. Karczewskiego. 22.15 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (pł.). 22.30 Muzyka taneczna z „Café-Clubu". 23.30 Muzyka taneczna (pł.).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Muzyka popularna. 3. Gawęda. 4 Utwory skrzypcowe 5. Pogadanka. 6. „Pod dachami Warszawy" — wesoła audycja. 7. Zapomniane pieśni w wykonaniu M. Saleckiego.

ABC sportowe

Na obozie bokserów

brak Kajnara, Sobkowiaka i Piłata

Jak oświadczył kapitan sportowy P. Z. B. p. Suszczyński, Chmielewski bez względu na pobyt w obozie w Poznaniu, wyznaczony zostanie do drużyny reprezentacyjnej z uwagi na dobrą formę, jaką wykazał. Drużyna nasza będzie osłabiona brakiem dwóch zawodników: Sobkowiakiem w muszej i Piłatem w ciężkiej. W obozie nie uczestniczy również Kajnar, który odbywa ćwiczenia rezerwy. Wyznaczenie reprezentacji spodziewane jest na najbliższy poniedziałek.

W piątek po południu Chmielewski przybył do Poznania i stawił się w obozie. Również przyjechał Baśkiewicz. Spodziewany jest w każdej chwili przyjazd Czortka. Węgrowski, który będzie niewątpliwie reprezentował barwy nasze przeciw Norwegii, znajduje się w tej chwili, jako artylerzysta na statku, który wróci w sobotę do portu. Węgrowski stanie w niedzielę do meczu o drużynowe mistrzostwo Polski we „Flocie" przeciw drużynie „Elektrit" z Wilna i przybędzie do Poznania w poniedziałek. Piłat, jak się okazuje, doznał fatalnego złamania kości śródręcza z odpryskiem. Założono mu już opatrunek gipsowy, w którym pozostanie ręka przez 3 tygodnie. Piłat przez dłuższy czas musi się pożegnać z ringiem.

Nowi mistrzowie klingi

Nawrocki (A. Z. S.) w szpadzie

Sobik (Śląsk) we florecie

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski.

We florecie startowało 6-ciu zawodników. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Sobik (Śląsk), 2) Banas (Łódź) — zeszłoroczny mistrz Polski, 3) Nawrocki (AZS Warszawa), 4) Paszek (Śląsk), 5) Karwicki (Śląsk), 6) Prazanowski (Łódź).

W szpadzie startowało 8-miu zawodników. Zwycięstwo i tytuł mistrza zdobył niespodziewanie Nawrocki (AZS Warszawa), odnosząc 6 zwycięstw i ponosząc jedną porażkę. 2) Kamala (Śląsk), 3) Żaczyk (Śląsk), 4) Karwicki (Śląsk), 5) i 6) Segda i Suski, 7) Szemmpliński (Legia), 8) Sobik (Śląsk).

Cracovia-Pogoń 9:0

W sobotę odbył się na sztucznym torze w Katowicach mecz hokejowy pomiędzy Cracovią (Kraków) i Pogonią (Katowice), zakończony wysokim zwycięstwem Cracovii w stosunku 9:0 (3:0, 2:0, 4:0).

Cracovia przewyższała pod każdym względem gospodarzy, mając przez wszystkie trzy tercje wybitną przewagę, tak pod względem technicznym, jak i grą zespołową.

Bramki dla Cracovii zdobyli: Kowalski (3), Wołkowski (3), Marchewczyk (2) i Kopciński (jedna).

Nieupoważnieni ludzie

zbierają składki

na przedświąteczną akcję bojkotową żydów

Do szeregu kupców warszawskich zgłaszają się ostatnio jacyś osobnicy, którzy powołując się na rzekome upoważnienie dyrekcji Stowarzyszenia Kupców Polskich usiłują zbierać datki na przedświąteczną akcję bojkotową żydowskiego handlu.

Jak dowiadujemy się, Stowarzyszenie Kupców Polskich, ani też żaden z jego dyrektorów, nie upoważniało nikogo do zbierania składek i do powoływania się na Stowarzyszenie Kupców Polskich.

Na ostatnim Kongresie Kupieckim zresztą, jak nam wyjaśniono, do przeprowadzania wszelkich akcyj i zbiórek tego typu upoważniony został wyłącznie Związek Polski (Związek Popierania Polskiego Stadu Posiadania) i tylko ludzie, obdarzeni jego upoważnieniem, mogliby zwracać się w takiej sprawie do kupców o składki.

Z FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

Strajk robotników portowych w Dublinie przybiera coraz szersze rozmiary i w tej chwili bierze w nich udział ponad 18 tysięcy osób. Strajkujący nie dopuszczają także do wyładowywania statków cudzoziemskich.

W POLSCE

Strajk w Operze warszawskiej trwa w dalszym ciągu, chociaż od jego wybuchu upłynęło już 16 dni. Dotychczasowe starania delegacji strajkujących pracowników, nie odniosły skutku. Ostatnio złożyli oni memoriał władzom miejskim, oraz zabiegają o audiencję u p. premiera i ministrów, których sprawa Opery stołecznej w pewnym stopniu interesuje.

* * *

Uczniowie średniej szkoły państwowej budownictwa w Lesznie ogłosili strajk protestacyjny przeciw ograniczeniom możliwości praktyki zawodowej absolwentów tej szkoły. Wysłali oni do Warszawy delegację, która odpowiedni memoriał przedstawi władzom.

* * *

Krążą pogłoski, że zlikwidowane zostaną w Przemyślu dwie fabryki „American Union" i „Cyklon". W związku z likwidacją ponad sto rodzin robotniczych pozostałoby bez środków do życia.

* * *

Strajk pracowników plantacyjnych we Lwowie rozszerza się coraz bardziej, gdyż przyłączają się do niego solidarnie inni robotnicy. W związku z tym przybył do Lwowa z Warszawy generalny sekretarz Związku Pracowników użyteczności publicznej p. Leszczyński, który uczestniczył w obradach między zarządem miasta, a strajkującymi.

* * *

Strajk w fabryce cukru „Hazet" we Lwowie objął już 180 robotników. Pertraktacje w Inspektoracie Pracy nie dały żadnych rezultatów.

* * *

Odbyła się w Sosnowcu konferencja przedstawicieli Rady Zjazdu przemysłowców górniczych z przedstawicielami pracowników przemysłowych i handlowych zwołana w sprawie układu zbiorowego z pracownikami umysłowymi w górnictwie. Przedstawiciel Rady wypowiedział się, że jest niemożliwe zawarcie umowy zbiorowej i sprawa ta winna być regulowana indywidualnie. Pracownicy umysłowi w odpowiedzi postanowili walczyć o swe prawa.

* * *

Uroczyste otwarcie Osiedla Robotniczego odbyło się w Częstochowie. Przy okazji odznaczeni zostali krzyżami Zasługi liczni pracownicy „Union Textil" za zasługi położone w pracy zawodowej.

* * *

Tow. Osiedli Robotniczych przydzieliło kredyty w ogólnej sumie 10.283.000 zł., z których wybudowane będzie łącznie 2.277 najmniejszych mieszkań robotniczych. Na Warszawę przypada milion złotych, z innych miast Łódź otrzymała 872 tysiące, Gdynia 725.000, Kraków 300.000, Rzeszów 720.000. Nisko 1.750 tysięcy, Lwów 300.000 zł. Pół miliona zostało asygnowane na budowę osiedla dla kolejarzy przy ul. Wileńskiej w Warszawie na Pradze.

Polski samolot komunikacyjny

Roztrzaskał się o skały Pirymu

w niespełna 2 tygodnie po katastrofie pod Piasecznem

Sześć osób znalazło śmierć w płomieniach

SOFIA, 27.11. Dziś wieczorem odnaleziono w górach Pirymu szczątki polskiego samolotu komunikacyjnego „Douglas" SP — ASy, ze zwęglonymi zwłokami pasażerów i członków załogi.

* * *

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" przynosi z Sofii następujące szczegóły odnalezienia samolotu i 6 ofiar katastrofy, t. j. trzech członków załogi, mianowicie pilota Tadeusza Dmoszyńskiego, radiooperatora Mariana Winnika oraz mechanika pokładowego Ryszarda Walentukiewicza i trzech pasażerów, dr. Mieczysława Freimana, lekarza statku „Polonia" i barmana tegoż statku Henryka Rakowskiego oraz Heinricha Neugressela, właściciela plantacji w Palestynie i kilku restauracji w Austrii i Czechosłowacji.

„Szczyt Burz"

Według meldunku, złożonego przez starostę miasta Święty Wracz, samolot odnaleziono w następujących okolicznościach:

„W środkowym Pirymie, wśród najwyższych szczytów działały trzy ekspedycje z tego miasta. Ponieważ wśród członków ekspedycji stwierdzono liczne wypadki odmrażania kończyn, dwu ekspedycjom polecono zejść w dół i tam przeczekać sobotnią noc. Nie zdołano jednak zawiadomić trzeciej wyprawy, która pod dowództwem starosty kpt. Tinczewskiego oraz oficera strzelców wysokogórskich, podporucznika Totewa znajdowała się na wysokości 2.500 metrów i forsowała szczyt Mozałowskij Rit, w pobliżu najwyższego szczytu Pirymu „Szczytu Burz" (Eltepe).

Pod śnieżnym całunem

O godz. 4.25 po południu wyprawa ta doszła prawie do samego szczytu Mozałowskiego. Kilkunastu wieśniaków i żołnierzy zostało niżej, natomiast starosta, podporucznik Totew, oraz policjant Beniamin Minew i dwaj chłopi, Stojko Stojanow i Koco Krestewe sforsowali górę. Gdy jeden z chłopów piął się w górę, poczuł pod ręką coś metalowego. Jednocześnie zauważono, że z płaszczyzny skalnej sterczy jakiś metalowy przedmiot. Natychmiast otoczono go. W tym czasie zauważono w pobliżu wystającą z ziemi flagę. Był to polski samolot.

Leżał on oparty częścią kadłuba o skalną grań, całkowicie przysypany grubą warstwą śniegu. Wystawała tylko część ogona, mianowicie tylny ster, którego płaszczyzna pionowa była najbardziej widoczna.

Zabrano się do odkopania samolotu i jednocześnie ściągnięto pozostałych członków ekspedycji, którzy oczyszczając cały teren, powoli odnajdowali szczątki rozbitego samolotu.

Wszyscy zginęli

Jak stwierdzono, wszyscy pasażerowie i załoga zginęli. Znaleziono w pobliżu samolotu teczkę, zawierającą dokumenty. Jednocześnie też znaleziono rozrzucone w promieniu 200 metrów na rozmaitych wysokościach poszczególne części płatowca.

Części tych nie ruszano, usuwając tylko śnieg, by nie naruszyć wyglądu miejsca katastrofy, do czasu przybycia komisji śledczej.

Z polecenia starosty wysłano w dolinę dwu chłopów i policjanta, którzy zaalarmowali o odkryciu Sofię. Wiadomość otrzymano na lotnisku sofijskim o godz. 8.45 wieczorem, czekając telefonicznego potwierdzenia, tej wiadomości przez władze. Po otrzymaniu potwierdzenia, natychmiast polecono zabezpieczyć szczątki samolotu, nie ruszając nic do czasu przybycia specjalnej komisji sądowo - śledczej, która będzie wyłoniona przez władze bułgarskie. Komisja ta udała się już koleją do miejscowości Św. Wracz, skąd pod wodzą przewodników wyruszy w stronę Mozołowskiego Ritu.

Strzaskany o skały

Jak wynika z oględzin miejsca wypadku, dokonanego przez starostę powiatowego, katastrofa nastąpiła wskutek uderzenia samolotu o skałę. Uderzenie miało olbrzymią siłę i jak widać z oględzin zwłok, śmierć pasażerów i załogi nastąpiła momentalnie.

Prawdopodobnie samolot miał szybkość 220 km. na godzinę.

Miejsce wypadku znajduje się na południowych stokach Pirymu Jak wiadomo, drwal Chrysto Temelkow zaobserwował samolot, lecący w kierunku wysokich gór. W kilkanaście minut później samolot widział drwal Iwanow, który zeznał, że samolot krążył nad wysokim Pirymem, w pobliżu Eltepe. Określił więc on prawidłowo miejsce katastrofy, które istotnie znajduje się w pobliżu Eltepol, tylko, że nie ze wschodniej jego strony, a z południowej. Prawdopodobnie więc detonacje, słyszane przez drwala Temelkowa, były detonacjami, które nastąpiły wskutek uderzenia „Douglasa" o skałę i wybuchu benzyny, który w ślad za tym nastąpił. Samolot bowiem jest spalony.

Na wysokości 2600 mtr.

Miejsce wypadku znajduje się dokładnie na wysokości 2.600 metrów. Jest to grań skalna, zakończona ostrą iglicą. Z oględzin wynika, że pilot po ustaleniu miejsca, gdzie się znajduje o godz. 11.45 przed południem we wtorek, zamierzał przelecieć nad wysokimi szczytami i chciał zmienić kierunek lotu od normalnego, szukając miejsca, nadającego się do lądowania. Mogło to nastąpić wskutek uszkodzenia radiostacji. Ponieważ samolot posiadał większy zapas benzyny, mógł on śmiało lecieć jeszcze do 1.000 km. Po przeleceniu nad Eltepe pilot obniżył nieco lot. Nagle przed nim wyrosła skalna grań Mozałowskiego Ritu. Nie mógł on już podciągnąć maszyny w górę, gdy wskutek mgły, jaka tam panowała, dojrzał wyłaniający się z chmur szczyt w ostatniej chwili. Przy tak olbrzymiej szybkości uderzenie było nieuniknione. W sekundę po wypadku wszyscy już nie żyli.

Kondolencje lotnictwa bułgarskiego

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o odnalezieniu samolotu wydano rozkaz wycofania wszystkich ekspedycji. W niedzielę rano wyprawy, znajdujące się wysoko w górach, powrócą do swoich baz.

Nad miejscem wypadku przelatywał pilot Karpiński na „Fokkerze", który szczątków samolotu nie mógł dostrzec z góry, gdyż były one całkowicie przysypane śniegiem. Poza tym szczyt otoczony był chmurami i mgłą. Dlatego też odgrzebywanie poszczególnych części samolotu trwało długo i trwa jeszcze. Będzie ono ukończone prawdopodobnie dopiero w niedzielę.

SOFIA, 27. 11. Dyrektor lotnictwa bułgarskiego płk. Bojdew mimo późnej pory, około godziny 23-ej złożył osobiście kierownikowi placówki „Lot" w Sofii, kondolencje z powodu katastrofy.

Król Borys informował się dziś osobiście i wysłuchał przez telefon sprawozdania z przebiegu akcji ratowniczej.

Przy pomocy 150 szabesgojów

Żydzi zmajoryzowali adwokatów Polaków

Żydowski elekt rzuca się z pięściami

na kawalera „Virtuti Militari" i „Krzyża Walecznych"

W dalszym ciągu zebrania sobotniego Warszawskiej Izby Adwokackiej adw. Szurlej oświadczył imieniem całego prezydium, że niema dość słów potępienia wobec napaści jakiej dopuścił się adw. Zygmunt Nagórski na osobie mec. Suchodolskiego. Prezydium jednogłośnie postanowiło wykluczyć adw. Nagórskiego z zebrania, oraz skierować sprawę do Rady Adwokackiej dla pociągnięcia adw. Nagórskiego do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Na trybunę wchodzi adw. Tereszczenko składając następującą deklarację:

Adw. Nagórski zdyskwalifikowany

„Wobec napaści na kawalera Virtuti Militari i oficera W. P. ze strony adw. Zygmunta Nagórskiego niżej podpisani oficerowie i szeregowi rezerwy, w stanie spoczynku i pospolitego ruszenia, traktując to jako czyn dyskwalifikujący obywatela Polaka, oświadczamy, że czynem tym adw. Zygmunt Nagórski wykluczył się ze społeczności polskiej i wzywamy go do złożenia uzyskanego w dniu dzisiejszym mandatu do Rady Naczelnej".

Pod deklaracją figuruje przeszło 200 podpisów.

Haniebny czyn Nagórskiego usiłowali wybielić w sposób perfidny i wykrętny szabesgoj adw. Święcicki i żyd adw. Stopnicki. Oburzeni adwokaci Polacy zmusili obu niefortunnych mówców do opuszczenia trybuny.

Przewodniczący adw. Szurlej komunikuje, że wniosek żyda Hartglasa o przejście do porządku dziennego nad zgłoszonym przez adwokatów Polaków wnioskiem w sprawie żydowskiej uzyskał większość 684 głosów przeciwko 505.

Żydzi bronią swej przewagi

Z kolei adw. Janusz Rabski imieniem adwokatów Polaków związanych węzłem organizacyjnym Związku Adwokatów Polskich oświadcza co następuje:

„Przed chwilą głosami obcymi, żydowskimi, został odrzucony wniosek polski, wniosek, który przed półroczem na tejże ratuszowej sali został uchwalony przez zjazd adwokatów Polaków z całej Polski, bez względu na ich przekonania polityczne. Trzeba dodać, że został odrzucony wniosek bynajmniej nie maksymalistyczny, bo wysuwający postulat, aby liczba adwokatów żydów mieściła się w granicach odpowiadających procentowi ludności żydowskiej w państwie. Głosowanie to wykazało, że adwokaci żydzi uważają stan narodowościowy w adwokaturze państwa polskiego za słuszny i sprawiedliwy i że ich postulatem jest obrona przewagi żywiołu żydowskiego w adwokaturze.

Kto nie jest po stronie polskiej — ten idzie z żydami

Nie może być wspólnego języka pomiędzy stroną polską i stroną żydowską w tej sali. Jest stan walki. W takiej walce można mieć tylko sojusznika, lub wroga. Kto nie jest po stronie polskiej, ten jest po stronie żydowskiej. Nie pomogą mu żadne „demokratyczne" ani „postępowe" nazwy i tytuły.

W roku zeszłym, gdy podobny do dzisiejszego wniosek polski został odrzucony głosami żydowskimi, uważaliśmy za słuszne dać wyraz swemu stanowisku przez opuszczenie zebrania. To co się stało rok temu doprowadziło do złączenia się adwokatury polskiej, bez względu na przekonania polityczne, w jeden blok organizacyjny Związku Adwokatów Polskich.

Stan urągający interesom państwa

Dziś na Walnym Zgromadzeniu Izby Warszawskiej ponowne odrzucenie wniosku polskiego przez żydów zastaje nas, Polaków, solidarnych i złączonych tak, jak powinno to mieć miejsce wobec obcego najazdu.

Oświadczamy, że uważamy za urągający naszym pojęciom adwokatów Polaków o interesie państwa polskiego, taki stan narodowościowy adwokatury w Polsce, w którym Polacy są mniejszością z każdym dniem coraz bardziej nikłą.

Oświadczamy, że uchybia naszej narodowej godności, by przy wyborach naszych kandydatów do władz korporacyjnych, rozstrzygający głos przypadał żydom.

Oświadczamy, że nie ustaniemy w walce o polskość adwokatury i polskie rządy w Izbach adwokackich.

Wypowiadamy siedzibę żydom w Polsce

A wobec tego, że żydzi notorycznie nie chcą uznać, że Polacy są gospodarzami tej ziemi, że jak wszystko wskazuje, a między innymi i dzisiejsze głosowanie żydzi chcą zrobić z Polski kraj sobie podwładny, że sami nam wskazują na państwową konieczność formalnego załatwienia ich sprawy przez przejście nad nimi do porządku, adwokatura polska solidarna i zjednoczona, rzuca całemu narodowi polskiemu do realizacji hasło:

WYPOWIADAMY ŻYDOM SIEDZIBĘ W NASZYM PAŃSTWIE.

Wobec wyniku głosowania adw. Pawłowski imieniem klubu demokratycznego, chcąc ratować pozory, oświadcza, że klub ten głosował przeciwko wnioskowi formalnemu żyda Hartglasa. Oświadczenie to zebrani przyjmują ze zrozumiałym niedowierzaniem, wiedząc, że klub demokratyczny działa zawsze w myśl życzenia żydów.

Następnie przewodniczący poddaje pod dyskusję wniosek adw. Kopankiewicza i innych, przeciwko wprowadzaniu jakiegokolwiek podziału wśród adwokatów. W sprawie tej p. dziekan Leon Nowodworski zgłasza wniosek formalny o przekazanie tej kwestii Radzie Adwokackiej dla wszechstronnego rozważenia. Wniosek formalny zostaje odrzucony głosami żydowskimi. Również żydowskimi głosami przechodzi wspomniany wniosek adw. Kopankiewicza. Przechodzi także inny wniosek fołksfrontowców, wypowiadający się przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom praw nabytych adwokatów i aplikantów adwokackich, a zmierzający w ostatecznym rezultacie do ochrony interesów żydowskich.

Z kolei Prezydium podaje wyniki ściślejszego głosowania do władz korporacyjnych. do Rady Adwokackiej wybrani zostali dwaj żydzi: Rosensztadt, i Scidenman, sześciuset kilkudziesięciu głosami przeciwko dwum polskim kandydatom adw. adw. Miedzianowskiego i Radlickiego, którzy uzyskali pięćset kilkadziesiąt głosów. Do sądu dyscyplinarnego wybrani zostali: żyd adw. Bloch, 685 głosami i dwaj adwokaci z listy polskiej: Niedzielski (549) i Tyrchowski (515).

Ostatni dziekan wybrany głosami polskimi

Następnie adwokat Pączkowski w imieniu adwokatów Polaków, wobec wyników głosowań, przechodzących w myśl żądań żydowskich, składa podziękowanie ostatniemu dziekanowi Rady Adwokackiej, wybranemu głosami polskimi p. Leonowi Nowodworskiemu za gorliwą obronę sprawy polskości adwokatury.

Po wyrażeniu podziękowania przewodniczącemu, p. adw. Szurlejowi, zebranie zamknięto o godz. 20 m. 20.

Sobotnie zebranie warsz. Izby Adwokackiej wskazuje jasno, że niebezpieczeństwo żydowskie w adwokaturze przybrało rozmiary zastraszające. Żadna z polskich kandydatur do Rady Adwokackiej nie uzyskała, mimo jednolitego frontu adwokatów Polaków, dostatecznej liczby głosów.

W tym stanie rzeczy natychmiastowe ustawowe zamknięcie list adwokackich i aplikanckich w całym państwie, dla żydów, staje się koniecznością i oczekiwane jest z niecierpliwością przez całe społeczeństwo polskie.

Spełnienie postulatów młodzieży

Powstaje Legia Akademicka

Rejestracja akademików-oficerów

W sobotę ukazało się obwieszczenie d-cy O. K. I. wzywające oficerów rezerwy, będących słuchaczami wyższych uczelni do stawienia się osobiście przed władzami wojskowymi.

Powołani obowiązani są stawić się z książką stanu służby oficerskiej.

Winni niestawienia się podlegają karom przewidzianym w kodeksie wojskowym.

Słuchacze wyższych uczelni oficerowie rezerwy winni stawić się w dniach 1, 2 i 3 grudnia w godzinach od 8 do 11 i od 14-ej do 17-ej w następujących punktach:

SŁUCHACZE U. J. P.

Studenci, których nazwiska zaczynają się na litery A—K w Dtwie 21 pułku piechoty Cytadela.

Od L—R w Dwie 36 pułku piechoty ul. 11 Listopada.

Od S—Ż w Kadrze Zapasowej 1 Szpitala Okręgowego ul. Powązkowska.

SŁUCHACZE POLITECHNIKI

Od A—K w Dwie 3 Baonu Panc. ul. Górczewska 44.

Od L—R w Szkole Inżynierii ul. 5 Sierpnia.

Od S—Ż w Pułku Radiotelegr. ul. Duchnickiego.

INNE UCZENIE

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Dtwie 30 Pułku Strz. Kaniowskich Cytadela.

Główna Szkoła Handlowa i Wolna Wszechnica Polska w Dtwie 1 p. a. pl. ul. Rakowiecka.

Akademia Stomatologiczna i Akademia Sztuk Pięknych, oraz Państwowe Konserwatorium Muzyczne i Wyższa Szkoła Dziennikarska w Dtwie 1 Pułku Szwoleżerów ul. Agrykola.

Szkoła Nauk Politycznych, Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda i Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej w Dtwie 1 d. a. k. ul. 29 Listopada.

Sejm zwołany na 1 grudnia

Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie plenarne na środę 1 grudnia o g. 11-ej przed południem.

3 grudnia posiedzenie Senatu

Marszałek Senatu zwołał posiedzenie plenarne na piątek 3-go grudnia, o g. 11-ej przed południem. Na porządku dziennym wybór komisji.

Sprostowanie urzędowe

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na zasadzie artykułu 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7. II. 1919 r. (Dz. Praw. Nr. 14 poz. 186) w związku z artykułem, zamieszczonym w nr. 367 z dnia 10. XI. 1937 r. p. t. „Niepowodzenie gier wojewody Grażyńskiego. Opozycja w harcerstwie przybiera na sile", prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze „A. B. C. Nowiny Codzienne" następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, że na odprawie Chorągwi Mazowieckiej Z. H. P. zgłoszono jakiś „protest", prawdą jest natomiast, że ze strony pewnej części jej uczestników zgłoszono zapytania na temat porozumienia między organizacyjnego i sposobu jego realizacji w terenie. Inż. Prochnau jako Komendant Chorągwi nie „gilotynował" dyskusji, natomiast udzielił wyjaśnień na temat porozumienia, podkreślając, że porozumienie to w niczym nie narusza odrębności organizacji, które do niego przystąpiły czy przystąpią.

Nie jest prawdą, że wojewoda Grażyński udawał się do Poznania, natomiast prawdą jest, że ostatnio w mieście tym nie był.

Nie prawdą jest, że Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego podejmowało bezskuteczne starania o uzyskanie audiencji u Pana Marszałka Śmigłego płk. Koca, natomiast prawdą jest, że Pan Marszałek przyjął na audiencji w dniu 9 b. m. Przewodniczącego Z. H. P. woj. Dr. Michała Grażyńskiego.

Nieprawdą jest, że w Harcerstwie ma się dokonać, czy też już się dokonał jakikolwiek rozłam.

Sekretarz Generalny — Mgr. Józef Sosnowski

Wiceprzewodnicząca Z. H. P. Wanda Opęchowska

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34. tel. 135, Kalisz Rzeźnicza 4.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkowa) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński